

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedzielę od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 4, telefon 12-44. Konto P. K. O. 28.127.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odroczaniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekstem i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Środa 21 Sierpnia 1935

Nr. 229

„L. ŻINIOS” O WYBORACH DO SEJMU W POLSCE

Pod powyższym tytułem podaje wydawany w Wilnie „Biuletyn Kowieński Wilbi” Nr. 1343 z dn. 19 b. m. tłumaczenie następującego artykułu czasopisma litewskiego, który na odpowiedzialność „Wilbi” drukujemy.

„Liet. Žinios” Nr. 186 z 17.VIII 1935 r. zamieszczają artykuł, poświęcony wyborom do Sejmu w Polsce. Na wstępie pismo stwierdza, iż w Polsce nie obserwuje się żadnego ruchu przedwyborczego, co stwierdzają nawet polskie władze rządowe. Polska prasa prorządowa nawołuje obywateli do spełnienia „obowiązku” i wzięcia udziału w wyborach, lecz — zdaje się — iż jest to głos wołającego na puszczy. Kraj czuje, iż zadano mu ciężką ranę i ponuro spogląda w stronę rządu. Lud litewski niewiele dobrego otrzymał od Sejmu polskiego, w którym najpierw rządili endecy, a następnie piłsudzi. Głód ziemi, który odczuwają bezrolni i małorolni nie został zaspokojony, zaś los robotników nie uległ poprawie. Mniejszości narodowe — poza pięknymi słowami również niczego nie doczekały. Jednak przy powszechnym głosowaniu i swobodnych wyborach do Sejmu zarówno ludzie pracy, jak też i mniejszości narodowe przeprowadzą obronę swoich interesów, — dziś natomiast przeprowadzenie swych przedstawicieli do Sejmu jest dla nich bardzo trudne. Kraj dzisiaj rozumie, iż nowy Sejm będzie tylko fałszyfikatem, który będzie zapatrzony w swą pieczęć wszystkie ustawy i dekrety rządowe.

Taki, za przeprowadzeniem, Sejm — kontynuują „L. Žinios” — nie jest krajowi potrzebny. Sejm taki potrzebny jest jedynie dla piłsudczyków, aby mogli oni przemawiać „w imieniu narodu”.

Omawiając w dalszym ciągu polską ordynację wyborczą, pismo stwierdza, iż znosi ona listy partyjne, a prawo wysuwania kandydatów przekazuje t. zw. „zebraniom okręgowym”. Zebrania te po prostu narzucają krajowi „posłów”. Nie też dziwnego — oświadczają dalej „L. Žin.” — iż większe polskie partie polityczne, jak endecja, socjaliści i ludowcy postanowili zbojkotować tego rodzaju „wybory”, które są wprost nagrywaniem się z praw obywateli polskich.

Agenci rządowi usiłują rozchwiać bojkot. Używa się wszelkich metod, aby rozbić partie opozycyjne. Agentom rządu udało się przeciągnąć na swą stronę kilku ludowców, którzy wylamali się ze swej partii i zapowiedzieli, iż wyborów nie bojkotują. Sławek rozumie, iż jeśli bojkot zostanie przeprowadzony, a Sejm nie będzie posiadał opozycji, w takim razie każdy idłota zrozumie, że nie jest to przedstawicielstwo Polski, lecz zgraja popleczników rządu, karjerowiczów, sobków i różnych „przechodźców”.

Według ostatnich wiadomości, wśród endeków również znaleźli się zwolennicy wyborów, którzy zapowiadają wylamanie się z partii i wzięcie udziału w głosowaniu, lecz jest to element bardzo nieliczny. Liczba zwolenników wyborów jest znacznie większa wśród mniejszości narodowych. Np. nacjonaliści żydowscy bezwzględnie przystąpią do wyborów. Biskup prawosławny nawołuje swoich parafjan do urn Sławka.

Nowy Sejm Polski — zdaniem „L. Žinios” — nie będzie posiadał w kraju autorytetu, czego nie może zaprzeczyć nawet sam rząd. Usiłowania dyktatury polskiej, aby oszukać kraj, nie powiodą się, co można już dzisiaj zawczasu przewidzieć.

Ludziom pracy w Polsce wypadnie raz jeszcze odnieść walkę, tym razem z reakcją „narodową” o

„Żydowskie wojtki”

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym” pod powyższym tytułem czytamy:

Ciekawe informacje, dotyczące kandydatów na posłów w stolicy, przynosi prasa żydowska. Niedzielną „5 rano” informuje, że dn. 17 b. m. w barze przy zbiegu ul. Zamenhofa i Dzielnej, odbyło się zebranie, pod przewodnictwem prezesa Związku bezpartyjnych Żydów do współpracy z rządem p. Rosenberga, na którym wypito „kidysz” za pomyślność kandydatury p. Urbańskiego, prezesa Związku dozorców domowych. Tak więc amatorzy „wyborów”, mieszkający w okręgu żydowskim, mogą „głosować” albo na Żydów, albo na p. Urbańskiego, który, jak się okazuje, jest przysłówiowym wójtkiem żydowskim.

Ta sama „5 rano” donosi, że p. Snopczyński, prezes zw. izb rzemieślników - chrześcijan, kandydujący w okręgu pierwszym, zamieszkałym w większości przez Żydów (Bielajska, Długa, Miodowa, Elek-

toralna, Zelarzna Brama, Leszno, Przejazd), prosił p. Glocera o poparcie jego kandydatury wśród Żydów.

P. Glocer odmówił.

Dodać należy, że p. Glocer został „obranym” głosami rzemieślników - chrześcijan, którzy głosowali za nim na rozkaz p. Snopczyńskiego i władz BBWR. w kolegium wyborczym.

Taka to już jest żydowska wdzięczność...

Wojna jest nieunikniona Kłopoty angielskie po konferencji trzech.

POSIEDZENIE GABINETU BRYTYJSKIEGO.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutersa donosi: po otrzymaniu sprawozdania Vansittarta z konferencji państwowej premier Baldwin wyznaczył

posiedzenie gabinetu na 22 bm. Posiedzenie będzie trwało przez cały dzień.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutersa donosi: można uważać za dowolne domysły wszystko co mówi się o przypuszczalnej treści dyskusji na posiedzeniu gabinetu w dniu 22 bm. i o wynikach politycznych tego posiedzenia. Sytuacja jest tak drażliwa, że koła rządowe odmawiają wszelkich enuncjacji, uważając, iż mogły by one zaszkodzić pokojowemu uregulowaniu sprawy. Nigdy z kół rządowych nie sugerowano myśli o tem, iż tymczasowy zakaz wywozu broni zostanie cofnięty wyłącznie w stosunku do Abisynji. Kównież nie jest prawdą, jakoby ambasador Wielkiej Brytanji w Rzymie Drummond miał uprzedzić rząd włoski, że w razie wystąpienia zbrojnego Włoch Wielka Brytania wysłałaby wojska do prowincji jeziora Tana.

ZANIEPOKOJENIE PRASY ANGIELSKIEJ.

LONDYN. (Pat). Wynurzenia dzisiejszej prasy porannej nie pozostawiają żadnych wątpliwości, iż położenie uważane jest za nader krytyczne.

„Daily Telegraph” twierdzi, że należy się spodziewać, iż obecnie sprawa sankcyj wysunie się na czoło. Korespondent tego dziennika w Paryżu donosi, że mniejsze państwa, zwłaszcza zaś państwa skandynawskie, wystąpią prawdopodobnie w Genewie z energicznym żądaniem, aby skłonić Włochy do cofnięcia się z obranej drogi. Żądania, które, jeśli nie zostaną spełnione, skutkiem będzie się musiał zająć gabinet.

brytyjski, są niemniej poważne od tych, które rozpatrywane były w sierpniu 1914 roku.

„Morning Post” pisze, że według powszechnego mniemania, żadne nowe rokowania, czy rozmowy, nie zdołają przeszkodzić wybuchowi wojny na jesieni. Rada Ligi Narodów jednakże w dniu 4 września będzie się zajmować nie napaścią, lecz niebezpieczeństwem napaści, dlatego też nie zapadną żadne pozytywne postanowienia.

WOJNA JEST NIEUNIKNIONA.

LONDYN. (Pat). Od ogólnego tonu prasy angielskiej odbiegają nieco opinie „Daily Mail”, który pisze: „Należy się spodziewać, że po wysłuchaniu sprawozdania Edena rząd postanowi zgłosić całkowite desinteresowanie w sprawie zatargu włosko-abisynjskiego. Jedynym rezultatem naszej próby odwołania się do Ligi Narodów było doprowadzenie do powikłań w sytuacji dyplomatycznej, zagrażających ogólnemu pokojowi. Jest rzeczą pewną, że kroki wojenne rozpoczną się za kilka tygodni. Naród brytyjski nie ma nic wspólnego z tym zatargiem. Jest faktem brutalnym, że nie posiadamy wystarczających sił zbrojnych, aby jakkolwiek pogroźkę uczynić skuteczną”.

„Morning Post” dochodzi do podobnych konkluzji i twierdzi, że Wielka Brytania, występując w Genewie z inicjatywą zastosowania sankcji przeciwko Włochom, narażałaby się bądź na to, że będzie wciągnięta do zbrojnego konfliktu, bądź też, że na niej skoncentruje się cała nienawiść narodu włoskiego.

Nowe narzędzie wojny wynaleźli Niemcy

LONDYN. (Pat). Według informacji, nadesłanych do Londynu — donosi „Daily Herald” — admirałkwa niemiecka poszukuje ochotników do pilotowania „okrętów samobójczych”. Chodzi o nowy typ okrętów, którego zastosowanie może wprowadzić całkowity przewrót w wojnie morskiej. Koła marynarki niemieckiej spodziewają się, że te małe okrętki niesłychanie szybkie, zaopatrzone w torpedy, doprowadzą do zniknięcia wielkich jednostek morskich. Podobno przeprowadzone potajemne próby dały jaknajlepsze rezultaty. Wspomniane okrętki mają mniej, niż 20 metrów długości,

nie posiadają żadnych masztów, a nad wodą sterczy tylko niewielki komin. Po obu bokach znajdują się rury do wyrzucania torped. Na okręcie zmontowany jest motor o sile tysiąca koni, pozwalający rozwinąć szybkość 40 węzłów. Załoga składać się ma z trzech lub czterech ludzi. Okrętki te stanowią będą bardzo trudny cel dla wielkich okrętów, które mogą być torpedowane z bardzo bliskiej odległości. Po storpedowaniu „okręty samobójcze” mogą się ukryć z tem większą łatwością, że nie wystają niemal wcale nad powierzchnię morza i są bardzo zwrotne.

Straszna katastrofa w Berlinie

BERLIN. (Pat). Dzisiaj o godz. 12.30 na ul. Goeringa na długości 100 m. wydarzyła się groźna katastrofa zawałenia się podkopu, przeprowadzonego tam dla nowobudowanej się kolejki podziemnej. Podkop runął w chwili gdy w podziemiach pracowali robotnicy.

W szybie o głębokości 30 m. porzebanych zostało pod masami ziemi około 20 robotników. Tylko wskutek okoliczności, że katastrofa nastąpiła w czasie przerwy obiadowej, oeszło się bez większych o-

fiar. Teren wypadku przedstawia grozą przejmujący widok zniszczenia. Runął m. in. olbrzymi dźwиг żelazny, pociągający za sobą całe rusztowanie. Prace ratownicze są bardzo uciążliwe. Miejsce katastrofy zamknięte jest kordonem policji i wojska. Straż ogniowa przybyła niezwłocznie po zasygnalizowaniu katastrofy w składzie 8 oddziałów. Zmobilizowane zostały również oddziały sanitarne. Na miejscu obecni są Frick i Goebbels oraz przywódca frontu pracy dr. Ley.

Wydalenie korespondenta T. A. S. S. z Polski

WARSZAWA. (Pat). Charge d'affaires R. P. w Moskwie p. Sokolnicki oświadczył dn. 20 bm. w misarjacie ludowym spraw zagranicznych, że rząd polski odmówił prawa pobytu w Polsce i że nie udzieli wizy powrotnej p. Józefowi Kowalskiemu, korespondentowi warszawskiemu agencji sowieckiej

„TASS” oraz „Izwestiji”, występującemu pod pseudonimem „Wolski” i przebywającemu obecnie w ZSRR. Jak się dowiadujemy powyższy krok rządu polskiego stoi w związku z wydaleniem z ZSRR p. Jana Otmara Borabna, korespondenta moskiewskiego „Gazety Polskiej” i Polskiej Agencji Telegraficznej.

Znowu manifestacja „przyjaźni”

WARSZAWA. (Pat). Dnia 22 sierpnia przybywa do Gdyni z wizytą do polskiej marynarki wojennej krawoznik niemiecki „Koenig-

sberg”. Pobyt w Gdyni przedstawicieli marynarki niemieckiej potrwa trzy dni. W piątek 23 bm., o godz. 10 przybędzie samolotem do Warszawy dowódca krawoznika „Konigsberg” oraz 6 oficerów z załogi. Program pobytu gości w Warszawie przewiduje wizyty powitalne, złożenie wieńca na grobie nieznanego żołnierza oraz zwiedzenie miasta. W godzinach południowych szef kierownictwa marynarki wojennej będzie podejmował gości śniadaniem.

prawdziwe przedstawicielstwo kraju i o pełnoprawny sejm, obrany w drodze powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Nie dziś, to jutro — kończą „L. Žinios” — walka ta się rozpocznie i zostanie, koniec łkońców, wygrana.

Pielgrzymka narodowa do Kalwarji Zebrzydowskiej

KRAKÓW. Rok rocznie w dniach 12, 13, 14 i 15 sierpnia odbywają się wielkie uroczystości religijne w Kalwarji Zebrzydowskiej.

W pielgrzymkach tych brali dotąd udział liczni narodowcy, ale indywidualnie. W bieżącym roku Oboz Narodowy w krakowskim i na Podhalu postanowił wziąć udział w tych uroczystościach jako odrębna pielgrzymka narodowa. Pielgrzymka wyznaczona została na 14 b. m. Na oznaczoną godzinę zebrały się liczne zastępy narodowców z Podhala i województwa krakowskiego. W karnych kolumnach, ze sztandarem kościelnym, oeszli narodowcy Dróżki kalwaryjskie, śpiewając pieśni nabożne.

Pielgrzymkę zakończono złożeniem hołdu Matce Boskiej w Cu-

downym obrazie na Kalwarji i modlitwą o Wielką i Sprawiedliwą Polskę. Modlitwa odbyła się na podwórzu klasztornym. W pielgrzymce wzięło udział około 4 tysięcy narodowców, w tem duża ilość umundurowanych. Pielgrzymka wywarła na uczestnikach i na olbrzymich, stu-tysięcznych masach ludności, znajdujących się wówczas w Kalwarji, potężne wrażenie.

W Krakowie pod most Dębicki, miejsce zbiórki narodowców, o godz. 4 rano przybyło dwóch komisarzy policji, 14 policjantów mundurowych i kilkunastu funkcjonariuszy policji śledczej. Każdego przechodzącego most legitymowano i wypytywano, dokąd się udają. Trzech narodowców aresztowano.

W tejże Kalwarji zatrzymano na posterunku P. P. przez cały dzień sześć osób z Krakowa pod zarzutem gwizdania za podkom. Olearczykiem.

Pielgrzymka narodowa do Kalwarji wypadła imponująco i jako dowód uczuć religijnych, ożywiających narodowców i jako rewja sił i sprawnej i karnej organizacji Obozu Narodowego

„Bacność!
Dywidzje jasnych koszul
maszerują”

w N-rze 33
WIELKIEJ POLSKI

Cena 10 gr.

Do nabycia we wszystkich kioskach.

Sytuacja dorożkarzy wileńskich Kto będzie miał słuszość?

Poruszyliśmy na tem miejscu sprawę zarobków właścicieli taksówek. Obecnie pragniemy przywrócić się położeniu dorożkarzy.

Nie jest ono także do pozazdrośczenia.

Przeciętny zarobek dorożkarza wileńskiego wyraża się cyfrą 3 do 4 zł. dziennie. Biorąc zatem tę drugą, korzystniejszą ewentualność, otrzymujemy cyfrę 1460 zł., jako roczny zarobek brutto. Naturalnie jest to obliczenie aż nazbyt optymistyczne, bo biorąc wyższą normę przeciętnego zarobku, nie uwzględnia dni, w których dorożkarz nie zarabia, jak n. p. dnie przeglądów starościńskich, choroby samego dorożkarza, jego konia, konieczność reperacji powozu i t. p.

A teraz, jak wygląda strona wydatków?

Utrzymanie dzienne konia — 10 klg. owsa i 5 klg. siana — 1 zł. 90 gr. dziennie, czyli rocznie 693 zł. 50 gr. Przyczem pamiętać należy, że koń musi jeść także podczas świąt i innych przerw w pracy.

Kucie konia rocznie — 72 zł.; reperacja oraz odnawianie powozu i sanek — 150 zł.; reperacja uprzęży — 50 zł.; reperacja liberji — 50 zł.; podatek drogowy od 1 konia — 10 zł.; przeglądy starościńskie dorożek — 5 zł.

Sumując powyższe kwoty, otrzymamy sumę rocznych wydatków, wyrażających się cyfrą 1035 zł. 50 gr. Czyli, po potrąceniu tej sumy, okaże się, że zarobek dorożkarza w najlepszym wypadku wynosi rocznie 425 zł. 50 gr., z których musi on utrzymać siebie, rodzinę, opłacić komorne i t. d.

Naturalnie, utrzymanie większej ilości koni i posługiwanie się wynajmowanymi furmanami dziś się zupełnie nie opłaca.

Są wprawdzie dorożkarze, mający po dwa konie, ale najczęściej są to tylko konie zamienne, lub jeździ niemi ktoś z rodziny. A przecież byli dawniej w Wilnie ludzie, którzy na utrzymaniu remiz dorożkarskich robili majątki. Z remizy dorożkarskiej urosła olbrzymia fortuna Pimonowych. Dziś to są potentaci finansowi, ba, nawet polityczni. Ojciec Pimonow był senatorem, a syn posełem BB. w ostatnim sejmie.

Obecnie dorożkarstwo opłaca się jedynie jako zajęcie dodatkowe. Jeśli np. ktoś ma pod Wilnem kawałek gruntu i własną chałupę, to, mając parę koni, jednego eksploatuje w dorożce.

Powstaje pytanie: dlaczego ostatnio liczba dorożek konnych w Wilnie wzrosła, bo jest ich obecnie 700, zaś w roku ubiegłym było 600.

Odpowiedź nader prosta. Przewidywaniem spowodowało to

zmniejszenie się ilości dorożek samochodowych, a następnie jawienie się na rynku dorożkarskim „pierwszaków”.

Mianowicie, pewna ilość emerytów, głównie tych — młodych, uprawia dorożkarstwo jako zajęcie dodatkowe.

ARTRETYK może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jako wynik przesycaenia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy, a w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa.

Zioła Magistra Wolskiego „REUMOSA”, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen usuwają kwas moczowy, łagodzą bóle, regulują przemianę materji, przez co stanowią racjonalne leczenie przy cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.

Zioła ze znak. ochr. „Reumosa” do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).
Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

Splonął Dom Ludowy w Postawach

Z Postaw donoszą: W niedzielę: dn. 18 bm. późnym wieczorem w Domu Ludowym w Postawach podczas wyświetlania filmu „Kocha, lubi, szanuje...” w kabinie mieszczącej aparat kinowy wybuchł pożar. Ogień przenosił się natychmiast na dach Domu Ludowego i w ciągu kilku minut cały budynek stanął w płomieniach. Zgromadzona publiczność zdążyła opuścić salę, zaś przybyła straż ogniowa zdołała zorganizować skuteczną akcję ratowniczą.

Zasadniczym zabezpieczeniem bytu jest oczywiście emerytura, a skromny zarobek dorożkarza, nie wystarczający zasadniczo na utrzymanie rodziny, wzmacnia stosunkowo skutecznie główne źródło egzystencji.

Jeżeli mamy z kolei odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jednak upada (nie ginie jednak całkowicie) dorożkarstwo, to odpowiedzi na to pytanie należy szukać w ogólnym zubożeniu ludności. Wprawdzie pewien wpływ wywarła motoryzacja środków lokomocji — autobusy, taksówki — ale ma to znaczenie drugorzędne wobec stosunkowo drożych cen lokomocji mechanicznej.

Krótko mówiąc, dziś używa dorożki tylko ten, kto musi. Dawniej jeżdżono także i dla przyjemności, a taka jazda dawała większe zarobki.

To samo zresztą dzieje się i z taksówkami.

Jeśli tak dalej pójdzie, to niebawem wszystkie zawody i rzemiosła przekształcą się w zajęcie dodatkowe do posad i emerytur.

Swojak.

SPORT

Bezpłatny kurs pływania.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego podaje do wiadomości całej młodzieży szkolnej (męskiej i żeńskiej), że bezpłatne kursy pływania dla początkujących i zaawansowanych odbywają się na basenie Akademickiego Związku Sportowego (ul. Kościuszki 12). Zgłoszenia przyjmuje się codziennie na przystani A. Z. S-u o godz. 17.

Lekkoatleci Wilna wybierają się do Królewca.

Lekkoatleci Wilna wezmą udział w meczu Polska Północno-Wschodnia — Prusy Wschodnie. Mecz odbędzie się 1 września w Królewcu.

Skład reprezentacji został ustalony przez Ludentowicza z Białegostoku i przez „komisję trzech” z Wilna (Nieciecki, Doroszewski i Rymkiewicz).

Zostali zakwalifikowani z Wilna następujący lekkoatleci: Fiedoruk, Gierutto, Wieczorek, Sadowski, Zienkiewicz, Wojtkiewicz, Kazimierski i Zylewicz, a jako kierownik pojedzie Nieciecki.

Mecz budzi ogromne zaciekawienie, Reprezentacja Polski będzie bardzo silna, gdyż zawodnicy Białegostoku, jak Kucharski, Zaslona i Luekhaus, są asami sportu lekkoatletycznego Polski. Wyjazd drużyny nastąpi z Białegostoku 31 b. m. o godz. 3 w nocy.

Turniej gier sportowych.

W niedzielę odbędzie się w Wilnie turniej gier sportowych z udziałem drużyn K. P. W. pań i panów ze Lwowa i Stanisławowa.

Turniej odbędzie się na boisku przy ul. Kolejowej 19.

Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał wczoraj dość niezwykłą sprawę, która wskutek odraczenia, ciągnie się już przeszło dwa lata. Jako oskarżyciel prywatny występuje urzędnik P. K. P., Jan Szydło, którego dwaj konduktorzy, Stefan Andrzejewski i Michał Stankiewicz, mieszkańcy m. Wilna, pomówili o to, że jakoby w r. 1918, w miesiącach czerwcu i lipcu rekwizował stanowisko komisarza rejwizyjnego na st. Taroszyn, znajdującej się na terenie Z. S. R. R. i jako komisarz reżekomo odebrał im artykuły żywnościowe. Na skutek tego doniesienia dyrekcja P. K. P. wszczęła postępowanie dyscyplinarne i aczkolwiek nie znaleziono żadnych dowodów, któreby wyraźnie przemawiały za tem doniesieniem, pod wpływem opinji publicznej został on przeniesiony na stanowisko bardziej podrzędne. Czując się pokrzywdzonym Jan Szydło zaskarżył o zniesławienie obu konduktorów.

Obecnie sprawa ta po raz piąty znalazła się na wokandyce sądowej. Ustalono, iż pomawiany o działalność na terenie sowieckim Jan Szydło od roku 1918 do r. 1921 służył jako podoficer 1-go pułku strzelców podhalańskich, a więc walczył w obronie kraju, po czem wstąpił na służbę w kolejnictwie, gdzie do dnia dzisiejszego pracuje jako wzorowy urzędnik.

Dziwna naprawdę historia: z jed-

nej strony wersja, że był komisarzem sowieckim, z drugiej — fakt, że walczył w obronie kraju. Zeznania świadków jak z jednej, tak i z drugiej strony są dość mętne i nieściśle, gdyż wszyscy oni sięgają pamięcią w czasy odległe o 17 lat.

Trudne będzie miał zadanie sędzia Sądu Okręgowego, który ogłosi wyrok dopiero 22 sierpnia b. r. O wyniku ostatecznym tego procesu napiszemy osobno.

OSUSZANIE LIDY.

W Lidzie odbywa się regulacja rzeki Lidzkiej, której lustro wody zostanie obniżone o 1 metr 10 cm. od obecnego poziomu. Wpływie to na osuszenie podmokłych terenów na jakich zbudowana jest Lida, oraz podniesie zdrowotny stan miasta. Roboty prowadzi Zarząd m. Lidy.

LITEWSKA AGITACJA PRZEDSZKOLNA.

W związku ze zbliżającym się terminem zakończenia wakacji szkolnych, ostatnio w pow. święciańskim zanotowano silną agitację wśród ludności litewskiej za posyłaniem dzieci do szkół litewskich. Agitatorzy przy pomocy ulotek nawołują mieszkańców pow. święciańskiego do popierania szkół litewskich i niedopuszczenia do wynaradawiania młodzieży przez wysyłanie jej do szkół polskich. (h)

Zjazd w Kaliszu b. wychowawców szkół średnich katolickich

Two wzajemn. pom. b. wychowawców szkół średnich kaliskich urządził w dniu 29 września r. b. w Kaliszu zjazd swoich członków.

Zjazdy kaliskich wychowawców, odbyte w 1923 i 1928 r. cieszyły się ogromnym powodzeniem, gromadząc zawsze wielką ilość członków zrzeszonych.

POZARY W WILENSZCZYZNIE W I POŁOWIE B. R.

Według statystyki przeprowadzonej w powiatach woj. wileńskiego ilość pożarów w pierwszym półroczu r. b. jest o 20—25 proc. mniejsza, niż w roku ubiegłym. W pierwszym półroczu r. b. zanotowano 467 pożarów, których pastwą padło 587 budynków gospodarskich i 256 domów mieszkalnych. Najwięcej pożarów zanotowano w pow. postawskim i dziśnieńskim, a najmniej w pow. wileńsko-trockim i oszmiańskim. Ze względu na akcję przeciwpożarową, jaka obecnie prowadzi się we wszystkich powiatach Wileńszczyzny, należy przypuszczać, iż z każdym rokiem ilość pożarów na prowincji będzie zmniejszać się. (h)

W roku bieżącym zjazd wrześniowy połączony będzie z uroczystością uczczenia s. p. Alfonsa Parczewskiego, członka T-wa kaliskiego, znanego Wilnu, jak i całej Polsce, wybitnego uczonego, ostatnio rektora Uniwersytetu Stefana Batorego. Zjazd złoży hołd pamięci Parczewskiego przez wmurowanie w ścianę gimnazjum im. Asnyka tablicy z następującym napisem: Alfonsowi Parczewskiemu, zasłużonemu Obywatelowi i Patriocie, Bojownikowi o szkołę polską, Twórcy wielu instytucji społecznych i dobroczynnych w Kaliszu, Duchowemu Przewodnikowi społeczeństwa kaliskiego w okresie niewoli, Uczonemu i wychowawcy młodzieży w Niepodległej Polsce, Profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego i Stefana Batorego w Wilnie.

Członkowie T-wa przybyli na zjazd, korzystają z ulg kolejowych płaćąc połowę ceny powrotnego (z Kalisza) biletu kolejowego.

Blizszych informacji udziela Julian Biernacki, Warszawa, ul. Mazowiecka Nr. 8 (tel. 5.29.85).

WACŁAW ODYNEC.

Z krajoznawczej włóczęgi

„Czy słyszysz jak tam wzdycha, Jak szumi senny las...”

M. Konopnicka.

Swoista, rzeczy można, wymowę posiada miejscowość, o której w tem miejscu mowa, miejscowość, przechowująca drogie sercu polskiemu pamiątki, dziwnie tęsknym jakimś urokiem owiana, podświadomy jakiś smutek budząca. — Okolica wybitnie piaszczysta, o melancholijnym charakterze przyrody. — Pozbawione wyrazu bory sosnowe, przechodzące w bagniste bajora, opierające się w bagna torfiaste, głuche na białych piaskach sosniaki, błotnistymi łakami przeplatane tajemnicze lasy świerkowo-liściaste, zaszyte w borach osiedla i wioski, połączone ze sobą falistą wstęgą piaszczystej drogi polskiej, leniwie z mrocznych głębi leśnych węzowato płynące, w obramowaniu kładących wierzby i łóz kędzierzawych, strumyki i rzeczki, o stromych, urwistych niekiedy brzegach, ukryte wśród lasów sennie jeziora, — oto poszczególne fragmenty krajobrazu, jakie obserwuje zwiędzający okolicę Dubicz turysta. — Trzy czynniki — piasek, las i woda — tworzą tu krajobraz niedomówień i półtonów pod względem estetycznym pełen, a jednak jakże różowawo barwny, jakże gorącym sentymentem opromieniony. — W mowie będący teren ze wszechmiar na podkreślenie zasługuje, jako obiekt krajoznawczy, aczkolwiek przez wycieczkowiczów — przyznać trzeba — niezawście w należytnym stopniu bywa doceniany. Przyczyna tego tkwi, sądzę, w przysłowiowej obojętności naszej dla piękna ziemi rodzimej, w zaniku kultu dla jej przeszłości.

Dubicze znajdują się w odległości 24 km. od st. Marcinkańce i 12 km. od położonego przy szosie Wilno — Grodno Zabłocia. Urozmaicojny pod względem rozciągających się szczegółów krajoznawczych szlak Marcinkańce — Dubicze, w zestawieniu z monotonnym odcinkiem drogi Zabłoc — Dubicze, nie pozbawiony jest pewnego uroku. Po obu stronach dość uciążliwej, bo silnie piaszczystej drogi, na przestrzeni wielu kilometrów, ciągną się przerzywane bądź wydmami szczytów jałowych piasków, bądź zagłębieniami pagórkowatego terenu partje boru sosnowego o jednostajnym, nędznym i marnym wyglądzie, a jednak przyciągające ku sobie zarówno bezmierną ciszą, w nich panującą, jak i woni leśnej — kojącem powiewem. — W miarę oddalania się od Marcinkańce pograżony w głuchej niemociej bór sosnowy ztraca charakter posępnej jednostajności; — w drzewostanie poczyna występować odcinająca się jaskrawością swej zieleni brzoza, w pobliżu mokrądek zjawia się ciemno-zielony z silnym odcieniem arystokraty iglasty — mchem brodaty świerk, bogate runo leśne wspaniale tworzy tu kobierzec, uderza wręcz obfitością jagód i grzybów wszelkiego rodzaju, nie wyłączając borowików, które poważną podobno pozycję w budżecie okolicznych włościan stanowią. Odmienności właściwości nabiera las, do wsi „Linica” przylegający, z ogromnym morzem mszoru graniczący, — miejscami starzec dostojny, gdzieindziej „gęsty i ciemny, jakgdyby jaskinie”, to znów skarłowaciały i suchotniczy na mokradłach. — Wieś „Linica” zamieszka-

ła przez ludność litewską, nieufną i podejrzliwą, — warto się w niej zatrzymać, by skorzystać z okazji zetknięcia się z zabytkami sztuki ludowej końca XVIII i początku XIX w., w postaci rzeźbionych kapliczek i figurek świętych na krzyżach mogiłnych starego, opuszczonego cmentarza. Takież „świątliki” można oglądać i na zapomnianym cmentarzu przy malowniczo zruconej nad rz. Ułą wsi „Krakusze”, mającej chlubne karty w dziejach powstania styczniowego; wieś ta bowiem za pomoc, okazaną partji Narbutta, dotkliwie została ukarana, wielu jej mieszkańców na Syberję zesłano.

Minawszy „Krakusze”, wycieczkowiec wkracza na teren, owiany wspomnieniami czynów dawno minionych, teren akcji bojowej Narbutta. Typowa wiejska droga na przestrzeni kilku kilometrów, biegnie wzdłuż lewego brzegu Uły, poprzez złączone się w promieniach słońca ubogie grunta chłopskie, tu i owdzie wśród koszlawych gajów i zarosłach — w otaczającej przyrodzie spokój rezygnacji, jakby drzemka, jakby wyczerpanie. — Piaszczysta, przecięta siecią rzeczułek, obwarowana niegdyś puszciami, dziś żalostnymi puszczy tuch szczytkami, moczarami i trzęsawiskami gęsto przetrkana, — tak się przedstawia w ogólnych zarysach oblicze tego zapadłego zakątka, ofiarą krwi czynami powstańców upamiętnionego. — Z okolicą Dubicz ściśle jest związane imię Ludwika Narbutta, w promieniu Dubicz znajduje się szereg miejscowości, gdzie zacięte stacjonowały walki, — wystarczy wymienić uroczysko „Łakstuc”, jezioro „Motora”, pomijając inne, o których znaleźć można wzmiankę w wydanej ostatnio książce Władysława Karbowskiego p. t. „Ludwik Narbutt”. — W oddaleniu 3-ch km. od Dubicz, w kie-

runku wschodnim, po obu stronach wiodącego do Naczy traktu, rozpościera się jednociągły las państwowy, którego część uroczysko „Łakstuc” stanowi. Głęboko w pamięci turysty utkwiło to uroczysko, co niegdyś nieprzezniknione gębie gąszczów leśnych w sobie tańło, co w nieprzebranych ostępach bezpieczną kryjówkę powstańcom dawało. Szalone i dostojne, poważne i dumne, — dumne tem, że było wiernym sprzymierzeńcem powstańców, że po dziś dzień w sercu swej gęstzy pamięć wielkich czynów przechowyje. — W niewielkiej stąd odległości — łąkami i moczarami przepłataną las pod nazwą „Sienica”, a nieco dalej — godną poznania wieś Kowalki, — miejsce zwycięskiej bitwy Narbutta. — Zrobiwszy 3 km. odskok od Dubicz w kierunku Zabłocia, posuwający się szlakiem Narbutta, znajdzie się w rejonie ostatniej bitwy wodza powstania narodowego na Litwie, wśród lasów dawnej Puszczy dubickiej, w otoczeniu porośniętych gąszczem łóz i wierzby błot i bagien. W tej miejscowości na skutek zdrady stałego przewodnika partji, Adama Karłowicza oraz włościanina gm. Koniawa Antoniego Talinicza, oddział Narbutta został wprowadzony w zasadzkę, tu w bitwie 4 maja 63 r. wraz z 12 towarzyszami poległ wódz powstania. — Miejsce zgonu Narbutta upamiętniono postawionym przed 2-ma laty krzyżem dębowym, z Puszcza Grodzieńską, lasów, na srebrnym wśród rdzawo-trawistej zieleni łąk błotnistych polyskującą wstęgą rzeki, na zarysowujące się w mgłę błękitu sylwetki szarych, sennych wiosek...

Powrotna droga prowadzi do Zabłocia, skąd autobusem do Wilna. W sierpniu.

POLITYKA I DEFLACJA

Troską aktualną obozu rządzącego są wybory. Taktyka Obozu Narodowego i stronnictw opozycyjnych ułatwiła zagadnienie wyborcze, lecz zarazem sprawiła, że cała akcja wyborcza jest uderzeniem w próżnię, bo Sejm i Senat będą miały skład po myśli sanacji, lecz ich efekt polityczny już dziś można uznać za chybiony, nowy parlament będzie za dobry, tak dobry, jakby go wcale nie było...

Po „wyborach”, następną troską obozu rządzącego będą zagadnienia gospodarcze. Bo coż pomoże najlepszy parlament, coż pomoże usmierzenie partyjnicstwa, jeśli nic się nie poprawi pod względem gospodarczym, jeśli praca i zabiegi nie będą dawały żadnego pozytywnego wyniku. Trzeba się będzie zająć uporządkowaniem życia gospodarczego, same „święta” i uroczystości nie wystarczą. Pamiętajmy o tem, że lud rzymski domagał się „panem i circensibus”, lecz że chleb był na pierwszym miejscu...

Troska o zapewnienie owego chleba narodowi ujawnia się na łamach prasy prądowej, boć jasnym jest, że od rozwiązania tego zagadnienia zależy byt i trwałość obecnego regime'u. Lecz w tej najważniejszej sprawie uwy' tnia się w łonie sanacji bardzo głęboka i zasadnicza rozbieżność: jedni są zwolennikami deflacji, inni stoją na stanowisku, że „óre prowadzi z że'laną konsekwencją do inflacji. Te dwie polityki pogodzić się ze sobą nie dadzą, trzeba tedy wybrać, a wybór będzie trudny.

Polityka o wiele łatwiejszą jest inflacja, może ona dać na razie pozory ożywienia życia gospodarczego, może ułatwić (także na razie) rozwiązanie zagadnienia bezrobocia, jest zgodna z pragnieniami powszechnymi ułatwienia i uprzyjemnienia życia codziennego. Lecz niczego nie załatwia i żadnego zagadnienia nie rozwiązuje. Jest przytem śmiertelna dla regime'u tego rodzaju, jaki dziś w Polsce panuje. Bo regime ten opiera się na urzędnicach i wogóle na funkcjonariuszach (nie wyłączając posłów i senatorów), którzy pobierają stałe wynagrodzenie miesięczne. Inflacja zaś uderza bezpośrednio i niezmiernie silnie właśnie w tych wszystkich, którzy powstałe wynagrodzenie. Inflacji pragną t. zw. „sfery gospodarcze” i rolnicy sanacyjni, bo tego wymagają ich bezpośrednie i na krótką metę widziane interesy, lecz inflacja byłaby ciosem śmiertelnym dla obecnego regime'u...

Polityka deflacyjna jest słuszną, ona jedna jest zgodna z planem gospodarczym i politycznym, obliczonym na dłuższą metę, ona jedna może być czynnikiem wychowawczym i podstawą normalnego i pewnego rozwoju narodu polskiego w obecnym momencie historycznym. Lecz polityka taka jest uwarunkowana dwoma rzeczami: zmniejszeniem wydatków na utrzymanie aparatu państwowego i gotowością całego społeczeństwa do wielkich ofiar i do wytrwałości.

Zmniejszenie kosztów utrzymania aparatu państwowego nie da się osiągnąć przez zmniejszenie wynagrodzenia funkcjonariuszy państwowych; można je spowodować jedynie przez zmniejszenie ilości tych funkcjonariuszy, a więc przez zmniejszenie zakresu spraw, które państwo bierze na swe barki, czyli przez poniesienie programu etatystycznego. To zaś uderzyłoby w podstawy regime'u obecnego.

A gotowość społeczeństwa do ofiar i wytrwałości? Może ona być li tylko następstwem postawienia przed oczyma tego społeczeństwa wielkich idei i wielkich ideałów. Tylko w imię idei można zszeregować ludzi, którzy dla przyszłości narodu będą gotowi poświęcić interesy doraźne i korzyści materialne. Niemasz sposobu wznieść entuzjazm w sercach ludzi, którzy się zszeregowało hasłami ko-

Odroczenie konferencji

Przebieg konferencji przedstawicieli trzech mocarstw w Paryżu był mniej więcej taki: Pp. Laval i Eden przygotowali projekt kompromisowy i przedstawili go Mussoliniemu; Mussolini projekt odrzucił. Wobec tego konferencję odroczone, postanawiając zużyć 2 tygodnie, jakie jeszcze pozostają do 4 września, na rokowania dyplomatyczne między Anglią, Francją i Włochami.

Konferencja wykazała to, co było zresztą jasne od początku, a mianowicie, że istotny konflikt istnieje między Włochami i Anglią, że konflikt ten nie jest drobny i przemijający, lecz głęboki i długotrwały, bo wchodzi w grę bardzo żywotne interesy dwóch państw. Jest to w całym tego słowa znaczeniu konflikt historyczny. Konferencja zryczyła się też do sprzeciwiania stanowiska trzech państw. Potwierdziła, że Włosi chcą mieć zupełnie wolną rękę w Abisynji, że chcą zdobyć tam tereny kolonizacyjne, eksploatować kraj ekonomicznie i — ażeby te dwie rzeczy spokojnie i bezpiecznie prowadzić — chcą mieć w kraju władzę polityczną. Anglicy gotowi są zezwolić Włochom na ekspansję ludnościową i gospodarczą w Abisynji, lecz zastrzegają poszanowanie niepodległości politycznej państwa i swoje specjalne interesy (zwłaszcza koło jeziora Tsana). Francuzi przegłębiliby tak sprawę załatwić, by utrzymać dobre stosunki z Włochami a nie zerwać z Anglią.

Położenie jest tedy istotnie trudne. Bo wszystko wskazuje na to, że Mussolini; nie istotnego ze swych wa-

runków nie ustąpi. Ażeby osiągnąć pokojowe załatwienie zatargu, musiałby dokonać zasadniczych ustępstw Anglii. W tradycji polityki angielskiej leżą wprawdzie kompromisy, lecz tylko wówczas, gdy nie naruszają one podstawowych interesów Imperjum. Stoimy tedy wobec klasycznej tragedii dziejowej, która — być może — będzie mogła znaleźć rozwiązanie tylko przez oręż. Nie pierwszy zresztą raz i nie ostatni w dziejach ludzkości. Gdyby zatarg istniał tylko między Włochami i Abisynją, musiałby się on skończyć zwycięstwem Włochów. Lecz poza Abisynją rysuje się coraz wyraźniej Imperjum Brytyjskie, Włosi będą mieli przeto do czynienia ze wszystkim, co Anglią będzie mogła im przeciwstawić na terenie dyplomatycznym i w zakresie prowadzenia wojny...

Jest rzeczą niebezpieczną bawić się w przepowiednie. To wszakże jest jasne, że żadne państwo europejskie nie może patrzeć obojętnie na przygotowywane się wypadki. Konflikt zbrojny w Afryce oddziała na sytuację polityczną w świecie całym, w Europie i w wewnętrznych stosunkach państw europejskich. Przypatrują mu się ciekawie Niemcy i Rosja. Niemcy mogą skorzystać na pogłębieniu nieporozumień między państwami zwycięskimi w wielkiej wojnie, mogą liczyć na to, że główny obrońca niezawisłości Austrii będzie tak zajęty w Afryce, że wrzescie może nadejść czas wprowadzenia na porządek dzienny zagadnienia nowej repartycji posiadłości kolonialnych. Niemcy mogą tedy mieć okazję do

przyspieszenia odbudowy swych sił i swej pozycji międzynarodowej, lecz — tak nam się przynajmniej wydaje — narazie, na pewien czas uważa ich będzie zwrócona w stronę Austrii i za morza, co skłaniać będzie do kontynuowania ich obecnej polityki w stosunku do Polski. Kierownicy polityki Rosji sowieckiej muszą patrzeć na to, co się dzieje, z bardzo sprzecznymi uczuciami. Bo, jeśli będą sądzić położenie z punktu widzenia czysto rosyjskiego, to muszą główną uwagę zwrócić na Anglię, której osłabienie leży w ich interesie; nie szkodziłoby interesom rosyjskim, gdyby potęga kolonialna Anglii otrzymała pierwszy cios z ręki włoskiej w Afryce. Jeśli natomiast wezmą górę dążenia Trzeciej Międzynarodówki, to na plan pierwszy wysunęłyby się pragnienia klęski i upadku faszyzmu, który jest najsilniejszym może w Europie współczesnej wyrazem prądu nacjonalistycznego, a więc tej siły, która może się przeciwstawić komunizmowi...

Możliwość kompromisu między Anglią a Włochami nie jest jeszcze usunięta, bo kompromisy w tak zasadniczych konfliktach osiąga się zazwyczaj dopiero w ostatniej chwili. Możliwość ta jest jednak coraz mniejsza, nie zawadzi przeto próbować sobie wyobrazić, jak daleko idące następstwa będzie miała dla całej polityki światowej wojna w Afryce.

Ażeby zaś to zrobić, trzeba pamiętać przedewszystkiem o tem, że rozpoczyna się wielki dziejowy konflikt między Włochami a W. Brytanią. S. K.

Gdańsk po zatargu

Zatarg z Gdańskiem został już w zupełności zakończony, — stosunki polsko - gdańskie ponownie ułożyły się na stopie pokojowej. Można więc już dokonać bilansu zysków i strat, jakie ten zatarg, oraz jego załatwienie Polsce przyniosły.

Jakież odnieśliśmy zyski?

I tu stwierdzić musimy odrazu: zatarg i sposób jego zakończenia zysków nam nie przyniosły wcale.

O ile wnieść można z głosów prasy sanacyjnej, rząd uważa za swój sukces po' pierwsze przywrócenie w Gdańsku stanu prawnego, to znaczy powrót Gdańska w granice celne polskie, ponowne zamknięcie granicy celnej gdańsko - niemieckiej i t. d. — i po wtóre, wprowadzenie waluty polskiej w Gdańsku, jako drugiego obok waluty gdańskiej, urzędowo w określonym zakresie uznanego środka płatniczego.

Ale oba te fakty trudno jest uznać za istotną zdobycz, osiągniętą w wyniku zatargu. Przywrócenie stanu prawnego nie jest zyskiem, ale jest tylko uniknięciem straty; w danym razie straty niesłychanie dotkliwej, — graniczącej niemal ze stratami terytorjalnymi, bo polegającej na uszczerpkowaniu naszego terytorjum celnego. Oczywiście, zdarzają się niekiedy sytuacje, gdy już samo uniknięcie straty jest wielkim sukcesem. Ale sytuacja ta w danym wypadku nie zachodziła. Żadna nieprzeparta konieczność strat nam nie narzucała, to też tem, żeśmy ich nie ponieśli, nie ma się co chwalić. Poniesienie w danej sytuacji strat byłoby istnym skandalem, — nieponiesienie ich jest faktem najzupełniej naturalnym.

Jeśli zaś idzie o drugi rzekomy nasz sukces, mianowicie o rozszerzenie roli złotego w wolnym mieście, nie jest to owoc zatargu, ale owoc niefortunnej polityki walutowej senatu gdańskiego w ostatnich miesiącach. Oczywiście, wyzyskanie stworzonej dla złotego koniunktury jest zasługą

polskiego rządu; ale trudno tu mówić o zasłudze wyzyskania zatargu, gdyż koniunktura została stworzona nie przez zatarg, ale przez wypadki wcześniejsze. Gdyby nawet nie było zatargu — gdyby była tylko najpierw urzędowa, a potem samorzutna devaluacja guldena, — sukcesu tego od rządu oczekiwalibyśmy i gdyby sukces ten nie został osiągnięty, wpisalibyśmy to do rejestru zaniedbań, lub niepowodzeń rządu.

Tak więc, zatarg po stronie zysków nie przyniósł nam dosłownie nic. Rozpatrzmy teraz wykaz strat. Zastanówmy się najpierw, czy stan sprzed zatargu został przywrócony w całej pełni.

Nie słyszeliśmy, jak dotąd, nic o załatwieniu jednego z drobniejszych szczegółów zatargu: o uchyleniu drakońskich kar, nałożonych na polskich kupców i handlarzy w Gdańsku z powodu przekroczenia gdańskich przepisów walutowych; przepisy pozostały w mocy i nie chcemy tu ich legalności kwestionować — ale nałożone kary były niewątpliwym skutkiem rozgorączkowanej atmosfery zatargu. Pozostawienie tych kar w mocy jest prestiżowym sukcesem Gdańska — i dużą ujmą dla prestiżu Polski. Jest to, oczywiście, tylko drobniaczek, — ale i drobniaczki wymagają rejestracji.

Bardzo być może, że po bliższym rozpatrzeniu sytuacji, szczegółów takich ujawni się więcej.

Następnie, niezależnie od faktu przywrócenia dawnego stanu, rozpatrzmy, w jaki sposób stan ten został przywrócony. Gdyby chodziło o stosunki między dwoma suwerennymi państwami, możnaby się zadowolić samem przywróceniem naruszonego porządku. Ale Gdańsk nie jest suwerennym państwem, — Gdańsk jest wolnym miastem, podległym Polsce. Inne tu muszą być stosowane zasady w stosunkach.

Gdańsk w ostatnim zatargu nie tylko

zerwał umowy polsko - gdańskie, ale pogwałcił traktat wersalski, którego nie był sygnatariuszem. Podobny postęp nie jest już zerwaniem umów, ale jest rebelią. Zdrowy rozsądek nakazuje, by w wypadku podobnego postępku nietylko przywrócono stan prawny, ale — zastosowano sankcje.

Czy Gdańsk zapłaci odszkodowanie rządowi polskiemu i osobom prywatnym za wyrządzone przez swe bezprawne zarządzenia straty? Czy osoby w Gdańsku, które są winne wydania tych zarządzeń, poszły do dymisji? Czy może zastosowano jakieś inne sankcje? Bo tylko załatwienie sprawy drogą zastosowania namacalnych sankcji odpowiadałoby powadze państwa polskiego i powadze sytuacji.

Wielką zdobyczą Gdańska jest ustanowiony precedens, że Gdańsk mógł przez półtora tygodnia nie należeć do terytorjum celnego polskiego, a zato pozostać w ścisłym związku z obszarem celnym niemieckim — i że porzucenie tego stanu rzeczy mogło się dokonać tylko dlatego, że Gdańsk raczył się dobrowolnie na to zgodzić. A wreszcie, że Gdańsk nie naraził się przy tej sposobności na nic więcej, prócz powrotu do dawnego stanu.

Trzeba przyznać, że taki precedens, to już jest realna nasza strata!

A teraz strata największa: nieodniesione korzyści. Prasa sanacyjna uważa za sukces nieponiesienie strat, — my uważamy, że rzecz się ma w danym razie odwrotnie: klęską jest nieuzyskanie zdobyczy.

Ostatni zatarg był poprostu wyjątkową okazją i koniunkturą do znacznego wzmocnienia naszego stanowiska w Gdańsku i do ścisłego zespolenia tego miasta z Polską. Koniunkturę tę w całości zmarnowano. A to już jest wielka klęska.

Dwie były koniunktury do pomyślenia dla nas załatwienia sprawy Gdańska: w styczniu 1923 roku (Litwa wyzyskała wówczas swą koniunkturę w Kłajpedzie) i na przełomie lipca i sierpnia 1935 r.

Obie te koniunktury Polska zmarnowała. To też historia zapamięta w dziedzinie naszej sprawy w Gdańsku rok 1935 tak samo, jak rok 1923.

Jeden z dzienników sanacyjnych napisał wyraźnie, że rząd polski w załatwianiu zatargu z Gdańskiem nie stawiał sobie celów politycznych, lecz tylko dążył do ochrony polskich interesów gospodarczych w wolnym mieście.

Otóż to! Nie stawiał sobie celów politycznych. A tymczasem cały naród widział w ostatnim zatargu właśnie zatarg przedewszystkiem polityczny.

PRZEGLĄD PRASY

50-LECIE KOMISJI KOLONIZACYJNEJ

P. Iza Moszczeńska wspomina w „Kur. Warsz.”, że miała właśnie 50 lat, jak Bismarck wystąpił z projektem Komisji Kolonizacyjnej celem pozabawienia Polaków w zaborze pruskim ziemi i zgermanizowania kraju. „Gdy w sejmie pruskim motywował swój projekt, z całym cynizmem oświadczył, że polskim obywatelom nie pozostanie nic innego, jak z otrzymanymi od Kolonizacji resztkami majątku jechać do Monaco i tam szczęścia próbować. Gdy nie dało się zniemczyć ludzi — spróbujemy zniemczyć kraj, ziemię, na której ci ludzie od wieków mieszkają. Równocześnie wydano jeszcze prawo o wysiedlaniu „cudzoziemców” i zastosowano je doraźnie do ludności polskiej, nie posiadającej pruskiego obywatelstwa a o siedlonej w pruskim zaborze bardzo gęsto, zwłaszcza nad granicznym kordonem. Około 40,000 takich mieszkańców pogranicza ostatecznie doraźnie pod strażą żandarmerii poza rosyjską granicę”.

Wiadomo, że plany pruskie, realizowane aż do wybuchu wojny z nieśląbną energią i przy pomocy setek milionów marek, wywołały obruch samoobrony polskiej, który doprowadził przedewszystkiem do spolszczenia miast. W Wielkopolsce powstał nowy, nieznanym przedtem rodzajem polskiego patriotyzmu: patriotyzm ekonomiczny.

Nie wiemy, czy Niemcy dzisiejsze będą obchodzić 50-lecie Komisji Kolonizacyjnej. My Polacy mamy wszelki powod do wspomnienia tego faktu z dumą. Był to atak potężnego wroga, który został przez polską ludność odparty.

PRZED WYBORAMI DO SENATU

Czytamy w „Słowie” wileńskim: „Ale oto są wybory do Senatu. Niechże się odbędzie pod hasłem czystych rąk. Ludzie od wyciągania subwencji, subsydjów, kcncesji — won! Ludzie przykrywający okrzykami: „Niech żyje Polska!” swe interesy osobiste, czy mafijne — won! Ludzia, dla których praca polityczna jest powodem do uzyskiwania posad, ale w niezgodzie z Konstytucją — won!”

Ponieważ poza sanatorami nikt do Senatu nie kandyduje, przeto cały ten atak na ludzi nieczystych rąk skierowany jest pod adresem ludzi obozu p. Mackiewicz, przypuszczalnych kandydatów do Senatu. P. Mackiewicz chciałby przynajmniej Senat mieć wolnym od sanacyjnych karierowiczów i geszefciarzy! Wymagania dość słuszne, ale i to trudno będzie zaspokoić. Ideowców może mieć tylko obóz, który posiada idee i walczą środkiami etycznymi. Jeśli tego nie ma, jeśli przynależność do obozu rządzącego jest warunkiem uzyskania posad, to żadne zaklinania i wyklonania nie uratują go od zalewu „nosładu ludzkiego”, mówiąc słowami p. Stniczyńskiego.

NASTROJE NA POMORZU

Chadecki „Dziennik Bydgoski”, który nawoływał do brania udziału w wyborach, taki daje dzisiaj obraz nastrojów Pomorza „Trudno się dziwić, że nawet zupełnie lojalny odłam społeczeństwa ogarnia obrzydzenie do tego rodzaju metod wyborczych i wola się raczej powstrzymać od wyborów, ażebyli być statystami w tej komedji.

Nastroje w masach ludowych w Wielkopolsce i na Pomorzu, jak zdołaliśmy przez dłuższe objazdy zaobserwować, są nadal nieprzychylnie nowemu systemowi wyborczemu. W wielu okręgach poszczególni kandydaci nie zbiorą potrzebnych 10 tysięcy głosów i będą się musiały odbyć ponowne wybory.

Udział głosujących w niektórych powiatkach wahać się będzie od 10 do 20 proc. Większego udziału można się spodziewać jedynie w ośrodkach urzędniczych, ale i tam — znajdzie się przewaga kartek białych Sekretarzy partyjnych, którzy zabezpieczyć sobie pragną byt posłowniamem za pieniądze, przyjęte już na kilku zebraniach kocią muzyką”.

KOMPROMITACJA W LUBELSKIM

„Głos Lubelski” opowiada interesującą jak sanatorzy zabiegali, by pozyskać ludowca p. Kotera na listę kandydatów. Miał on być wabikiem na wyborców ze wsi:

„Robiło to wprost wrażenie komiczne, że obóz polityczny, który wciąż tyle mówi o swej sile i potęgę w p. Koterze widział opatrnościowego męża, który uratuje go od wyborczego pogromu. Zabawne zaś było dlatego, że po wszystkich klątwach na partię i partyjników takie firmowanie listy właśnie partyjnikami, bo członkiem Stronnictwa Ludowego, było wżak jawnem przyniesieniem się do przegranej i kapitulacji”.

I oto ten p. Koter wzgardził ofiarowanym mu mandatem. Dlaczego? Przecież z sanacją konferował. Ale zwyciężyła opinia wsi, o którą p. Koter dba.

rzyści osobistych — awansów, kredytów, dokodności życiowych. Niemasz sposobu zszeregować szerokich warstw społecznych pod hasłem utrzymania obecnego stanu rzeczy, to znaczy przywilejów dla obecnej „elity”.

Polityka deflacyjna jest możliwa tylko dla społeczeństwa, w którym przewodzą ludzie, oddani służbie idei i ideałów. Jakaż zaś idea dziś zagrzeć może i na Zachodzie zagrzewa szerokie rzesze i skłania je do ofiar z życia i mienia na rzecz zdobyczy idealnych, na rzecz dobra ogólnego?

Odpowiedź jest prosta, łatwa i krótka: idea narodowa. Ta idea jest tym wielkim talizmanem czasów terażniejszych, która każe narodowi włoskiemu wysłać bez szemrania, z entuzjazmem, swych synów do Afryki, która każe cierpieć niedostatek i różne przywacie narodom innym.

Kto chce tedy w Polsce poprowadzić właściwą politykę gospodarczą, kto chce skupić cały naród pod hasłami odpowiadającymi naszej wielkiej tradycji dziejowej, ten musi nawrócić politykę polską w stare łożysko polityki narodowej.

Wystawy w Zakopanem

Wystawa Zw. Artystów-Plastyków, wystawa przemysłu artystycznego „Las w Górach” — Przemysł ludowy

Doroczna wystawa sztuki Związku Art. Plastyków w Zakopanem, aczkolwiek nie obeszana w roku bież. przez kilka doskonałych sił (m. in. przez I. Witkiewicza, Lele Pawlikowską) utrzymuje się na poziomie najlepszej tradycji. Coprawda raczej na szkodę wyszło jej wprowadzenie spowodem po rocznej absencji artystów - Żydów. Także modernistyczne obrazy Sliwki mogłyby śmiało znaleźć przytułek poza wystawą. Dalej szablonowe pozostały pejzaże A. Terleckiego. Natomiast wartościowe rzeczy wystawili: St. Gafek, M. Klaklik i K. Kłosowski.

Kolorystyka krajobrazów Gafka napozór zupełnie naturalna, ma w sobie obok bogactwa tonów jakąś szlachetną impresjonistyczną wizyjność. Tak się zawsze Tatry przedstawiają w marzeniu. Wielki obraz „Morskie Oko” i „Mgła” są chyba najefektowniejшими kreacjami Gafka na wystawie. M. Klaklik umiejętnie stylizuje swe obrazy na wzór szkół dawnych, pozatem matowa czystość jego dzieł każe zaliczyć je do utworów w pewnym znaczeniu klasycznych. Finezja i pracowitość wykonania, prostota i wdzięczność tematy przykuwają uwagę widzów do rysunków K. Kłosowskiego, który także w r. bież. wystąpił szczęśliwie ze swymi produkcjami akwarelowymi i olejnymi. Jego obraz: „Halny” przypomina technikę rysowniczą Wyspiańskiego.

Jan Gąsienica Szostak obok akwrel na tle powstania Chochołowskiego (ciekawymi w idei i wyrażeniu ruchu) wystąpił ze zgrabnymi obrazami na szkle (najlepszy: M. Boska Góralka). R. Malczewskiego „Zmarły staw” jest dojrzałym eksperymentem. Piękne są jeszcze obrazy S. Klimowskiego (niebieskie pejzaże), Barabasa, Rykały. St. Sobczak obok szerzej znanej ceramiki wystąpił z połączoną, udaną rzeźbą w brzoźnie: „Janosik”

NAGRODZONA PRZEZ AKADEMIE UMIEJ. W KRAKOWIE KSIĄŻKA

Z. WASILEWSKIEGO
„NORWID”
Cena zł. 5 (z przes.)

Do nabycia w Admin. „Myśli Narodowej” Al. Jerozolimska 17.
Konto w P.K.O. Nr. 3105.

34

Rzeźby jego i Jana Rykały (doskonale portretowe), a także i W. Brzezi (w drzewie) świadczą, że podhalańska szkoła rzeźbiarska ma pierwszorzędną talenty, które zasługują na wielką sławę.

W Szkole Przemysłu Drzewnego znalazły pomieszczenie cztery wystawy: przemysłu artystycznego „Las w górach”, turystyczna i pamiątek walk legionowych w Karpatach. O skandalicznych intencjach tej ostatniej wystawy, jako o najprzykrzejszym zgrzyście całego „Świata” gór pisał już „W. Dziennik Narodowy”.

Doroczna wystawa przemysłu artystycznego, w całości dzieło uczniów i nauczycieli państwowej Szkoły Przem. Drzewnego w Zakopanem obejmuje rzeźby i płaskorzeźby w drzewie i kamieniu, sprzęty artystyczne, ceramikę St. Sobczaka, tkaniny i drzeworyty. Rzeźby o tematach głównie „świątkowskich” i folklorystycznych odznaczają się starannością wykonania, niezłą plastyką ruchu, wyrazistością uczuć i pomysłowością symbolów, ale ich szablonowy styl podhalański - modernistyczny nie każdemu trafia do przekonania. Zato stylowy ołtarz i okazy sztuki stosowanej otwierają sobie drogę do zachwyty całej Polski. Styl drzeworytów cierpi także na przekwit moderny.

„Las w górach” — wystawa skromniutka, ale bardzo pouczająca. Laików zaznajamia ona z duszą lasu, gospodarką w nim oraz z wrogami i niebezpieczeństwami lasu. W tych ramach trudno było dać więcej. Wystawa turystyczna skomponowana jest w duchu historycznym. Obok map zagospodarowania gór, modeli schronisk itp. mamy tu zbiór karyktur, rysunków, starych zdjęć (na jednym z nich gen. Haller z oddziałem na tle Tatr), statystykę wypadków tatrzańskich, sprzęty ratownicze oraz pamiątki po turystach, którzy ulegli wypadkom (buty i czapki Klimka Bachledy, czekan Karłowicza, pamiątki po Szczyce, Bandrowskim, Żędzianowskim, Goetlu i in.).

Wystawa fotograficzna uporządkowana była wedle regionów turystycznych i zdrojowiskowych, naszych gór (stąd część jej nazwano: zdrojowisko - letniskowa, obejmowała wiele przepięknych zdjęć (zwłaszcza Tatr zimowych). Najbardziej artystyczne były zdjęcia braci Zwolińskich i p. Schabenbeka.

Wielkim popisem przemysłu ludowego stała się wystawa jego wytworów na Lipkach, w połączeniu z jarmarkiem góralskim, który się udał

nadspodziewanie. Była to właściwie rewja kultury materialnej górali ze wszystkich regionów Polski. Jedną salę zajmowały zbiory muzeum regionalnego im. Orkana w Rabce z przewagą czcigodnej, starodawnej ludowej sztuki kościelnej. Lwowskiemu muzeum im. Szewczyka przedstawiło ekspozycję kultury ludowej Żabiego. Artystyczna galeria strojów, typów ludowych i budownictwa Podhala sprezentował Józef Pieniążek. Te cacka rysownicze znane są miastom stołecznym z wystaw. Oryginalnością odznaczała się grupa wyrobów rzeźbiarsko - malarskich L. Konarzewskiego z Istebniej. Szczególnie charakterystycznie wygląda urządzenie mieszkań w stylu tej pracowni (krzesła z huby i pogiętych gałęzi).

Niepodobna szerzej omówić tego bluszczącego bogactwa przemysłu huculskiego, łemkowskiego, bojkowskiego, podhalańskiego, śląskiego, tych stosów strojów, tkanin, ozdób, sprzętów, ceramiki, malarstwa, rzeźby, przyborów życia codziennego. Zobaczenie tego wszystkiego napawa nas bezgraniczną dumą, że kultura materialna na wsi polskiej jest bardzo bogata, bardzo gustowna i różnorodna.

JAN BIELATOWICZ.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Śmierć następnego poety angielskiego. Najstarszy poeta angielski, William Watson, zmarł w tych dniach, licząc 77 lat. Urodził się on w hrabstwie Yorku. Utwory jego odznaczały się wykwintnością i dźwięcznością stylu. Interesowały go również sprawy polityczne, szczególnie zajmował się zagadnieniem Wschodu oraz Irlandji. W r. 1917 został podniesiony do stanu szlacheckiego.

Ołbrzymie nagrody artystyczne i literackie. Ukonstytuowany na posiedzeniu włoskiej Królewskiej Akademji „Komitet nagród San Remo” z akademikiem Fornichim na czele jako przewodniczącym, uchwalił statut nagród artystycznych i literackich, które będą udzielane co roku i wręczane w sposób uroczysty, przyczem nagrodzone obrazy i rzeźby służącej mają dla przyozdobienia miast i instytucji publicznych.

W końcu roku bieżącego będzie przyznanych kilka z tych nagród. I tak Nagroda Literacka (50.000 lirów) za dzieło o „włoskiej żywej i lekkiej formie” o rzeczywistości politycznej, kulturalnej i artystycznej Włoch, która w rozwoju swym doprowadzić musiała do przewrotu faszystowskiego. Nagroda muzyczna (50.000 lirów) — za poematy symboliczne, poświęcony Augustowi celem uczczenia jego tysiąclecia. Nagroda malarska (50.000 lirów) — za fresk, który będzie ofiarowany partji faszystowskiej dla ozdobienia sali posiedzeń jednej z instytucji publicznych. Temat kompozycji winien nawiązywać do celów danej instytucji. Nagroda rzeźbiarska (50.000 lirów) — za rzeźbę, która będzie ofiarowana wsi polskiej jest bardzo bogata, bardzo gustowna i różnorodna.

Ciekawa ankieta Na wyb. Inlejsi Polacy

Fundacja Kościuszkowska w Nowym Jorku, która wśród Polonji amerykańskiej urządziła ankietę na temat 30 najwybitniejszych Polaków w naszych dziejach, zwróciła się skolei z podobnym zapytaniem do uczonych polskich w kraju.

Obecnie Fundacja ogłasza wynik tej ankiety na podstawie odpowiedzi otrzymanych od następujących osób: Sekretarjat Polskiej Akademji Umiejętności, rektorowie Uniwersytetu Poznańskiego i Wolnej Wszechnicy w Warszawie, Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Politechniki Lwowskiej uniwersytetu we Lwowie i Lublinie — dziekani wydziałów teologii, filozofji, prawa i medycyny uniw. krakowskiego, — dziekan wydziału rolniczego na uniw. poznańskim, — dyrektor wyższego studjum handlowego w Krakowie, dyrektor Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, dyrektor śląskiego Konserwatorium Muzycznego, prof. Roman Dyboski.

Na listach tych 18 osób widnieją 133 nazwiska. Fundacja ogłasza 60 z tych nazwisk, a mianowicie te, które otrzymały największą ilość głosów.

Oto one: Chopin, Kościuszko, Mickiewicz, Kopernik, Sienkiewicz, Curie-Skłodowska, Matejko, Sobieski, Piłsudski, Paderewski, Reymont, Słowacki, Chrobry, królowa Jadwiga, Kochanowski, Leleweł, Kazimierz Wielki, Karol Olszewski, Pułaski, Wit Stwosz, Batory, Modrzewski, Adam Czartoryski, gen. Dąbrowski, Skarga, książę Józef, Jan Zamojski, Grotger, Krasinski, Staszic, Wyspiański, Moniuszko, Marjan Smoluchowski, Zygmunt Wróblewski, Żeromski, Siemiradzki, Sniadecki, Zygmunt August, Benedykt Dybowski, Oswald Leszczyński, Mateceli Nencki, Chelmonski, Domeyko, Heone - Wronski, Konarski, Łukasiewicz, Frycz - Modrzewski, Ignacy Mościcki, Karol Szymanowski, Tadeusz Czacki, Hugo Kołłątaj, Korzeniowski - Conrad.

Birdighera, gdzie zmarła królowa. Wreszcie 25.000 lirów przeznaczono jako nagrodę dla cudzoziemca za dzieło uwytkujące rozwój i zdobycze socjalne i ideowe współczesnej Italji.

KRONIKA NAUKOWA

Historycy litewscy na kongres wileński nie przybędą. Na mający się wkrótce odbyć w Wilnie kongres historyków polskich spóźnił się w tym celu przyjazd delegacji historyków litewskich z Kowna. Jak podaje obecnie prasa litewska historycy litewscy na kongres nie przybędą.

TURYSTYKA

Na teren osady bagiennej. — Ekspedycja Naukowa Uniwersytetu Poznańskiego komunikuje oddziałom Towarzystw Krajoznawczych i organizacjom pokrewnym, zamierzającym urządzić wycieczki lub pociągi popularyzacyjne do Biskupina, aby w sprawie dojazdu kolejką do Żnina, względnie do Osna do Biskupina porozumiały się z Dyrekcją kolejki powiatowej w Żninie. Ekspedycji należy zgłosić dzień i ewentualnie godzinę przyjazdu oraz podać ilość osób. Bufet z napojami bezalkoholowymi na miejscu. Wstęp od osoby 50 gr. Dojazdy z Gniezna (33 km.) i ze Żnina (6 km.) autobusami do Gaśawy, stąd 1 i pół km na półwysp jeziora biskupińskiego. Zwiadać można jeszcze ruiny Zamku w Wenecji nad jeziorem Biskupińskim. Zamek ten zbudował przy końcu XIV wieku Mikołaj Ferbu Nałęcz, sędzia kaliski, zwany djabłem weneckim. W niedalekiem Marcinkowia Górnem znajduje się pomnik Leszka Białego, zamordowanego na polach między Marcinkowem a Gaśawą. Adres ekspedycji: Biskupin, poczta Gaśawa, powiat Żniński.

CZASOPISMA

„Prosto z Mostu”. — Ukazał się z druku 34 numer tygodnika „Prosto z Mostu”, który przynosi na czele artykuł Stanisława Piaseckiego p. t. „Więcej wiary”, wiersze Kazimierza Dobrzyńskiego „Lipiec” i Stanisławy Sznaper „List do matki”, polemikę Michała Pawlikowskiego z Rafałem Malczewskim p. t. „Wytrany polemista”, reportaż Zofji Goździekiej „Na cegielni”, studjum literackie Kazimierza Czachowskiego „Literatura a psychologia”, szkic recenzyjny Jana Karolca „Z tajemnic duszy śląskiej”, Alfreda Jesionowskiego „Przygody kapitana Bernier”, Heleny Radziukińskiej „Naciągnięty rozwiązanie”, felj. Wojciecha Wasilutkiego „Rozrywka umysłowa”, sprawozdanie Michała Kondrackiego „Turniej muzyki góralskiej”, szkic historyczny Michała Szymańskiego „Pałac w Nieborowie” oraz dalsze ciągi noweli K. L. Konińskiego „Wyprawa do ziemi Moryja” i powieści Wł. J. Grabskiego „Kłamstwo”. Całość numeru dopełniają stałe działy recenzyjne, kronika, „Panopticon”, „Na marginesie”, „Przegląd prasy”, „Wycinanki”. Cena numeru 50 groszy. Prenumerata miesięczna 1 zł. 20 gr., kwartalna 3 zł. 60 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 24.

ZEW SZAD...

PANAZJATYCKI UNIWERSYTET W TOKIO

Międzynarodowe koła tokijskie powziły myśl utworzenia w Tokio uniwersytetu międzynarodowego, który stałby się centrum badania i propagowania idei panazjatyckiej. Projekt ten powstał w związku ze wzrastającą z każdym rokiem liczbą studentów ze wszystkich krajów dalekiego wschodu, głównie z Sjamu, Indji, brytyjskich i holenderskich, oraz z Chin, przybywających na studia do Tokio.

W jesieni otwarty będzie w Tokio specjalny hotel studencki, w którym zamieszkuje zagraniczni słuchacze uniwersytetu w Tokio.

WYSTAWA SZTUKI CHINSKIEJ W LONDYNIE

Przygotowania do wielkiej międzynarodowej wystawy sztuki chińskiej, która zostanie otwarta w Londynie w listopadzie są w pełnym toku.

W imieniu komitetu organizacyjnego wyjechał do Chin p. Pelliot z francuskiej „Academie des Inscriptions et des Belles Lettres”, by zrobić wybór dzieł sztuki znajdujących się w skarbcu cesarskim — które zostaną przewiezione do Londynu. Zaznaczyć trzeba, że przy tej okazji prasa nacjonalistyczna chińska odniosła się bardzo wrogo do wypożyczenia tych dzieł na wystawę, sugerując, że nie zostaną one nigdy zwrócone. Oprócz muzeum i prywatnych kolekcjonerów brytyjskich i francuskich, nawet Muzeum w Bostonie, które dotąd nigd nie rozstało się ze swymi zbiorami, zgodziło się na wypożyczenie ich na wystawę londyńską, która zapowiada się wręcz rewelacyjnie zarówno co do ilości jak i co do doboru eksponatów.

NAJWIĘKSZY GLOBUS

Uczniowie szkoły na świeżem powietrzu w Suresnes we Francji (dep. Seine) z pewnością z ochotą uczyć się geografji, gdyż szkoła wybudowała dla nich olbrzymi globus o wiele przewyższający ich dziecięcy wzrost. Naokoło tego wielkiego globusu skonstruowano żelazne kręte schodki. Dzieci więc podczas lekcji geografji naprawdę podróżują naokoło świata.

ZŁOŻA OŁOWIU W KIELCACH

W Kielcach przy ul. Dymińskiej natrafiono na złoża ołowiu. Największą z wydobytych brył przesłano do Instytutu Geologicznego w Warszawie. Na miejscu prowadzone są badania, celem określenia grubości i procentowości pokładu.

NA SZCZYT WULKANU

Na półwyspie Kamczackim bawi sowiecka ekspedycja geologiczna, badająca wygasłe wulkany.

Między 18 a 22 lipca geolog Kułakow na czele 7-miu żołnierzy sowieckiej strażnicy pogranicznej wszedł na szczyt najwyższego na Kamczatce wulkanu Kluczewskaja Sopka (4916 m) i zeszedł do krateru głębokiego na 125 m. Kluczewskaja Sopka, wulkan bazaltowy, największy na Kamczatce, który wybuchł kilkakrotnie w wieku XVIII od roku 1853 uważany był za wygasły. Grupa Kułakowa znalazłszy się wewnątrz krateru, odkryła w nim inny mniejszy, jeszcze czynny, który nagłe wznowił działalność, tak że członkowie ekspedycji z trudem uszli z życiem. Niemniej jednak poczyniono szereg obserwacji naukowych, udało się również dokonać kilku nastu zdjęć fotograficznych.

CYRK W DZISIEJSZEJ ROSJI

Nie tylko w Moskwie, ale i na całym terytorjum ZSRR, daje się zauważyć ogromny wzrost zainteresowania widowiskami cyrkowymi. Obecnie w Rosji jest 125 zespołów cyrkowych, przyczem 75 jest związanych z organizacją, która zajmuje się wymianą artystów i angażowaniem artystów zagranicznych.

W ciągu 3-ch miesięcy r. b. jak podaje statystyka sowiecka — tych 75 cyrków odwiedziło 5 milionów widzów, co nawet na stosunki sowieckie jest cyfrą pokazną. Ostatnio wybudowano kilka nowych budynków cyrkowych w Iwanowie, Magnitogorsku, Permie na Uralu, Dniepropietrowsku na Ukrainie i t. d. W najbliższym czasie mają być opracowane plany uruchomienia cyrków wędrownych, które odwiedzałyby odległe centra przemysłowe i kolchozy.

Jeżeli chodzi o program widowisk cyrkowych, to wydaje się, że po przejściowych próbach „zreformowania” klasycznego repertuaru cyrkowego przez wprowadzenie nowych elementów, obecnie jest on utrzymany całkowicie w ramach tradycji, do czego przyczynia się duża ilość znakomitych artystów cyrkowych z zagranicy, angażowanych co sezon na objazdy po cyrkach sowieckich. Z artystów sowieckich wymienić należy grupę tadjycków Kadyra Golljana (wyższa szkoła jazdy na wielbładach), grupę uzbeckich tancerzy na linie Taszkenbeja i grupę akrobatów Buslajewa.

TAJEMNICZE PROMIENIE

W tych dniach odbyły się w pobliżu Nowego Jorku nocne ćwiczenia wojskowe, w których czasie próbowano działania nowego amerykańskiego wynalazku „tajemniczych promieni”, przy których pomocy odparto atak floty „nieprzyja-

cielskiej” na wybrzeże St. Zjednoczonych.

Flota, złożona z 51 jednostek morskich miała zadanie zajęcia wybrzeża amerykańskiego w pobliżu Nowego Jorku. Na brzegu ustawiono tylko jedną baterję dział, które przy pomocy „tajemniczych promieni” zostały wycelowane tak dokładnie, że w przeciągu kilku minut zostały zniszczone prawie wszystkie okręty „nieprzyjacielskie”. Trzy okręty, które nie zostały zatopione strzałami baterji, odniosły tak ciężkie uszkodzenia, że musiały się wycofać z akcji.

W sprawozdaniu, wydanem przez sztab sił obronnych Stanów Zjednoczonych, podkreślono, że dzięki wynalazkowi „tajemniczych promieni”, będących najdonioślejszym wynalazkiem wojennym od czasów wojny europejskiej, obrona wybrzeży amerykańskich przed atakiem floty nieprzyjacielskiej jest całkowicie zapewniona. Rzeczoznawcy artylerji, którzy brali udział w manewrach, oświadczają, że dzięki nowemu wynalazkowi wybrzeże amerykańskie jest nie do sforsowania.

Następne ćwiczenia z „tajemniczymi promieniami” odbędą się na oceanie Spokojnym.

CIEKAWY WYKOPALISKA

Około Grand - Socco w Maroku robotnicy natknęli się na bryłę marmuru, jak się okazało po odkopaniu, jest to blisko 2-metrowej wysokości posąg kobiety w peplum. Znawcy sądzą, że jest to posąg rzymski z okresu panowania cesarza Klaudjusza i uważają to odkrycie za wręcz sensacyjne.

W Murcji odkopano grobowiec, w którym odnaleziono szereg przedmiotów codziennego użytku, szpady, kaski

wojenne — wszystkie pochodzenia przypuszczalnie z 9-4 wieku przed Nar. Chr.

ODKRYCIE STAROŻYTNEJ TWIERDZY AFRYKAŃSKIEJ

Według doniesień z Nairobi, włoska wyprawa archeologiczna pod przewodnictwem dr. Grande pod Engaruka w Tanganice, natrafiła na ślady starożytnego miasta afrykańskiego, które według opinji kierownika ekspedycji, zamieszkiwane było przez ludność, stojącą na wysokim poziomie cywilizacyjnym. Według orzeczenia profesorów, biorących udział w wyprawie, ludność szczepu Wambalu, zamieszkująca okolice oddalone o 50 m. od miejsca, w którym natrafiono na ruiny starożytnego miasta, pochodzi od twórców odnalezionego grodu.

Gród ten wznosił się w kilku tarasami ułożonych kondygnacjach i tworzył trudną do zdobycia fortecę. Samo miasto składało się z 4000 trzypiętrowych domów, budowanych z kamienia. W dolinie, w której pobliżu zbudowano miasto, odkryto kilkanaście kamiennych grobów, z których tylko jeden zawierał szkielet ludzki. Szkielet ten zabrano dla przeprowadzenia badań antropologicznych.

ZAMARZŁ PRZY 35° CIEPŁA

Niecodzienny wypadek zdarzył się niedawno na Węgrzech. Franciszek Hamar, robotnik fabryki lodu w miejscowości Baga, nie mogąc znieść upalnych nocy, w których temperatura dochodziła do 30 st. ciepła, postanowił spać w piwnicy. Dla większej ochłody ułożył się na bloku lodu, skradzionym poprzedniego dnia z fabryki Gdy w dniu następnym Hamar nie stał się do pracy, zaczęto go poszukiwać i znaleziono wreszcie martwego, leżącego na bloku lodu w piwnicy. Hamar zmarł na śmier. Na dworze w tym dniu notowano 35 st. w cieniu.

Sensacje wyborcze w Lublinie

Sekretarz wojewódzki B. B. w świetle wyroku sądu partyjnego

(Od własnego korespondenta)

Jeżeli wyniki okręgowego (lubelskiego) zgromadzenia wyborczego były dla B. B. lokalnego i czynników oficjalnych niespodzianką zdumiewającą — której jako żywo nie spodziewali się — to następstwa tych wyborów okazały się wręcz tragedją. Zrzekł się kandydatury b. poseł Wyzwolenia p. Koter, ogłosiwszy list w prasie lubelskiej, iż nie wyraził zgody na postawienie swej kandydatury i nie zamierza kandydować do sejm.

Równocześnie okazała się niepewną główna kandydatura obliczona na miasto. P. Świdziński, b. wojewoda lubelski, niezadowolony z trzeciego miejsca wyznaczonego mu przez okręgowe zgromadzenie wyborcze, zamierza również zrzec się kandydowania.

Prawdziwy grom uderzył w lubelskie B. B. w sobotę z racji kandydatury p. Lisa - Błońskiego, kierownika sekretariatu wojewódzkiego B. B. i głównego działacza sanacyjnego w terenie, człowieka, który trząsł sanacją w całym województwie i wielce wpływowego w Warszawie. W mieście ukazała się ulotka, wydana przez p. Adama Zajączkowskiego, b. redaktora „Nowej Ziemi Lubelskiej” organu zbuntowanych pilsudczyków, zatytułowana: „Kim jest p. Lis - Błoński”. W ulotce tej twierdził red. Zajączkowski:

— „Wobec tego, że sąd partyjny B. B. w Lublinie stwierdziłszy prawdziwość zarzutu wydania listy rosyjskiej ś. p. Korczaka przez p. Lisa-Błońskiego sekretarza wojewódzkiego B. B. W. R. w Lublinie, mimo to zrehabilitował p. Lisa-Błońskiego ze względu na jego rzekome późniejsze zasługi, oświadczam:

- 1) p. Lis-Błoński przeciwstawił się bojkotowi szkół rosyjskich.
2) p. Lis-Błoński wydał ś. p. Korczaka w ręce policji rosyjskiej.
3) p. Lis-Błoński opuścił przed samą akcją bojową swój oddział pod Drajem, czem wywołał zamieszanie, skutkiem czego zginęło 2 peowiaków a kilku zostało rannych.
4) p. Lis-Błoński, jako oficer informacyjny swemi zeznaniami fałszywymi

spowodował wyrok śmierci na peowiaków Gruszkę i Pribego.
5) p. Lis-Błoński siał szkodliwą ewidencję czasu swojej służby peowiackiej i funkcji, pełnionej przez niego.

Podając do wiadomości ogółu powyższe „zasługi” p. Lisa-Błońskiego, spodziewam się, że p. Lis-Błoński, sekretarz wojewódzki B. B. W. R. poda mnie do sądu koronnego”.

(—) Adam Zajączkowski (pseud. Orwicz-Wisman)

Lublin, dn. 12 sierpnia 1935 r. ul. Szopena 11 m. 4.

Efekt tej ulotki był piorunujący. Już tego samego dnia rano zjawili się w Lublinie delegaci generalnego sekretariatu B. B. z Warszawy i złożyli p. Lisa-Błońskiego z urzędu sanacyjnego w Lublinie. Okazało się, że ulotka wcześniej jeszcze dotarła do naczelnych władz B. B. w Warszawie.

Wydarzenie to wywołało w lubelskich kołach sanacyjnych ogromne wrażenie.

LUBLIN, w sierpniu.

Odsoniło bowiem jedną z najciekawszych zakulisowych spraw sanacji, mianowicie owe sądy partyjne, które „stwierdziwszy prawdziwość zarzutu wydania listy rosyjskiej... ze względu na późniejsze zasługi rehabilitują”.

P. Lis-Błoński ogłosił w prasie sanacyjnej list, w którym oświadcza, że zarzuty postawione mu przez red. Zajączkowskiego są czczym wymysłem i nazywa je paszkwilem, sprawę obiecuje oddać do osądzenia sądom koronnym. Lokalna prasa sanacyjna podsuwa opinię, iż powodem nagłego zwolnienia p. Lisa - Błońskiego było wysunięcie jego kandydatury do Sejmu przez okręgowe zgromadzenie wyborcze. Nie miał on bowiem zezwolenia kandydować i ogłosił nawet publiczne wyjaśnienie, iż kandydować nie będzie. Niewiadomo czy teraz podtrzyma swą kandydaturę.

Tak więc rozgorzała w okręgu lubelskim wielka wojna o mandaty poselskie w samym B. B.

s. b.

Rozwiązanie organizacji B. B. w Pabjanicach

Walka o mandaty — Skrzywdzony kandydat się mści — Zawieszenie sanacyjnej „Gazety Pabjanickiej”

(Od własnego korespondenta)

Pabjanice, w sierpniu.

Dnia 16 b. m. przybył do Pabjanic sekretarz wojewódzki BB. Wacław Budzyński ze specjalnym zleceniem od b. min. Hubickiego prezesa zarządu wojewódzkiego, by rozwiązać miejscową radę grodzką BB., której prezesem był dr. Witold Eichler. Rozwiązanie grodzkiej rady BB. nastąpiło w związku z dokonaniem wyborami kandydatów na posłów na zgromadzeniu okręgowym 14 b. m.

O mandaty poselskie ubiegał się prezes dr. Eichler. Kiedy jego osoba nie została wzięta w rachubę, usunęły poczyna domagać się mandatu senatora.

Charakterystyczne są także kulisy ustalania kandydatów. Centrala BB. projektowała na pierwsze miejsce w tym okręgu umieścić sekretarza BB. z Łodzi p. Wacława Budzyńskiego. Miejscowi jednak „sanatorzy” przeciwstawili się kan-

dydaturze p. Budzyńskiego i wskutek tego ten znalazł się dopiero na trzecim miejscu. Postanowił więc p. B. ukarać o-pornych.

Obeenie decyzja wojewódzkiego komitetu BB. zmierza do zlikwidowania buntu we własnych szeregach. Posunięcie komitetu wojewódzkiego BB. w Łodzi wywołało popłoch wśród miejscowych „sanatorów”. Miejscowy organ „sanacyjny” „Gazeta Pabjanicka” zawiesiła swoje wydawnictwo.

Nadmienić należy, że Eichler jest prezesem licznych organizacji „sanacyjnych” oraz przewodniczącym klubu radzieckiego BB. Jak się dowiadujemy, not. Wallach, były starosta pow. łaskiego, otrzymał polecenie zorganizowania „sanacji” na terenie Pabjanic i pow. łaskiego na nowo.

Wypadki ostatnie w Pabjanicach są jeszcze jednym przykładem, iż kandydatury były zgóry ułożone i narzucone przez władze centralne BB. Widocznie ze słów p. Sławka, iż na listach kandydackich powinni się znaleźć ludzie miejscowi, zasłużeni w pracy społecznej, nie sobie nie robią sekretarza BB., którzy przedewszystkiem chcą sami zostać posłami i senatorami. Ci sekretarze zresztą opowiadają, iż takie decyzje zapadły w Warszawie. A więc mamy jeszcze jeden przykład, iż słowa swoją drogą — a instrukcje swoją drogą.

3 000 zł. na przebudowę sali gimnastycznej w jednej ze szkół powszechnych.

We wszystkich tych sprawach, z ramienia radnych Koła Narodowego, przeciwstawiającego się zasadniczo każdemu nowemu obciążeniu tak już obciążonej hipoteki miasta, przemawiał żądając wyjaśnień i zgłaszając zastrzeżenia radny p. Albin Piotrowski.

Dłużej zatrzymał się radny Piotrowski nad sprawą udzielenia piotrkowskiej o-chotniczej strazy pożarnej spalacalnej w ciągu 8 lat pożyczki 15 tys. zł. na zakup nowego motoru. Zwrócił mianowicie uwagę na gospodarkę obecnego zarządu straży z nominacji, który forsownie motoryzuje straż, nie posiadając środków na benzynę dla zmotoryzowanego taboru. Dla odzyskania słabnącego poparcia ze strony ogółu, tak niegdyś popularnej instytucji, pożądanym jest najrychlejsze przejście od formy zarządów komisar-skich i z nominacji do zarządów z wybo-ru.

Do warunków udzielenia omawianej pożyczki radny P. zgłosił żądanie, by do czasu zwrotu jej miastu, nie był wznowiany projekt umiastowienia oddziału straży.

Do rady szkolnej wbrew pierwotnemu usłowaniu zarządu podzielenia 4-oh zastępstw między PPS. i Bund, weszli po przeprowadzeniu głosowania; radny, p. Gulczyński z Kl. Nar., r. Kruszyński z BB., r. Szwałkowski z PPS. i Zalma Tenenberg z Bundu. (M. Kar.)

Z CAŁEGO KRAJU

GNIEZNO

Szaleniec zarzął 14 krów. — Pomiedzy godziną 4 a 5 rano 28-letni Walerjan Bartkowski, syn zamożnego rolnika posiadającego w Sokołowie powiatu gnieźnieńskiego przeszło 100 morgowe gospodarstwo, w przystępie ataku szału dokonał strasznego czynu.

W czasie, gdy rodzina jeszcze spała, szaleniec chwycił za siekiere i zarzął wszystkie bydło w oborze w ilości 14 krów, pozostawiając przy życiu tylko cielaka. Następnie usiłował podpalić całą zagrodę, w czem jednak rodzina zdołała mu przeszkodzić. Bez wątpienia szaleniec nie cofnąłby się przed wymordowaniem rodziny, gdyby go wezas nie obezwładniono.

JAREMCZE

Tragedja milosna. — Do letniska Dora za Jaremczem przybyła na odpoczynek Władysława Hermanówna ze Stanisławą. Za nią przybył b. jej narzeczony Stanisław Marciak i po burzliwej wymianie zdań strzałem w głowę zamordował dziewczynę, a następnie popełnił samobójstwo. Przyczyną tragedji, było zaręczenie się ś. p. Hermanówny z kim innym.

KOŁOMYJA

Grad zabił setki bocianów. — W okolicach Kołomyj szalała burza, połączona z gradobiciem i oberwaniem chmury. Grad wielkości orzecha włoskiego pozbijał setki bocianów, których trupy popłynęły Prutem. Temu pogrzebowi nad brzegami Prutu towarzyszyli stada bocianów. Niektóre bociany usiłowały wydobyć z rzeki zwłoki swych towarzyszy.

LUBLIN

Walka policji z bandytami. — Na Dziesiątej miało miejsce niezwykle krwawe zajście, które pociągnęło za sobą śmierć kilku ludzi.

Dwaj agenci policji śledczej, przechodząc rano jedną z ulic na Dziesiątej spotkali dwóch podejrzanych osobników. Policjanci chcieli ich wylegitymować i wówczas obaj osobnicy rzucili się na nich z nożami i zadali przodownikowi Jakubczykowi szereg ciężkich ran. Drugi policjant w obronie swojej i przod. Jakubczyka sięgnął po rewolwer i oddał do napastników szereg strzałów.

Jeden z opryszków został na miejscu zabity, drugi zaś choć ranny rzucił się do ucieczki i skrył się. Przy zwłokach zabitego żadnych papierów nie znaleziono, tak że nie da się narazie ustalić nazwiska. Za drugim bandytą wdrożono energiczne poszukiwanie, które niewątpliwie doprowadzą do jego ujęcia.

Cieężko ranny przodownik Jakubczyk przewieziony, został do szpitala.

KIELCE

Okupacja fabryki w Końskich. — Do-biega do końca dramatyczny zatarg w fabryce „Słowianin” w Końskich. Chcąc zapobiec obniżeniu płac — robotnicy przed dwoma miesiącami ogłosili t. zw. strajk polski, zajęli fabrykę i dotychczas jej nie opuszczali. W zabudowaniach fabrycznych mieszka 120 robotników.

Podczas strajku kilkunastu robotników zachorowało, wobec czego musiano wyzwać lekarzy. Pozostali czują się źle wskutek wyczerpania. Żywność dostarczają im żony i krewni.

Dzięki interwencji inspektora pracy strajk będzie już dziś zlikwidowany. Zarząd fabryki zawarł z robotnikami nową umowę zbiorową.

ŁÓDŹ

Oświadczenie Zw. Hallerczyków. — Sanacja stworzyła dywersyjną organizację przeciwko Stronnictwu Narodowemu, która podziła się pod nazwisko gen. J. Hallera. Otóż prasa narodowa otrzymała następujące pismo:

„W tych dniach prasa żydowska podała wiadomość o utworzeniu się w Łodzi nowej organizacji politycznej im. gen. J. Hallera.

Jeżeli powyższa wiadomość odpowiada prawdzie, to ostrzegamy organizatorów przed podszywaniem się i używaniem w celach politycznych imienia gen. Hallera. Jeżeli to nie pomoże — panów, którzy się osmielają bez zgody gen. Hallera użyć Jego imienia, pociągniemy do odpowiedzialności sądowej.

Zw. Hallerczyków, Chorągiew Łódzka nr. 4” (podpisy)

PIOTRKÓW

Z rady miejskiej. — Ostatnie posiedzenie piotrkowskiej rady miejskiej dnia 16 b. m. było poświęcone rozpatrzeniu kilku spraw finansowych oraz wyborowi 4 zastępców do rady szkolnej miejskiej i jednego — do rady szkolnej powiatowej. Zostało zaakceptowane zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki w wysokości 50 tys. zł. w polskim Banku Komunalnym, (pożyczka ta ma znaleźć pokrycie w zimowych ratach przysługującej już Piotrkowowi dotacji z Funduszu Pracy), zatwierdzono przyjęcie dotacji 13 tys. zł. z Komunalnego Funduszu Pożyczkowego - Zapomogowego na kontynuowanie pomiarów miasta, wreszcie — przyjęto projekt zaciągnięcia bezprocentowej pożyczki w T-wie Popierania Budowy Szkół w sumie

U sprzedawców gazet

„WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO”

Przygody narodowców z Częstochowy

Powrót z uroczystości w Opocznie — Żdowski atak w Sulejowie — Przytrzymanie w komisariacie P. P. w Piotrkowie

(Od własnego korespondenta)

Piotrków, w sierpniu.

W Opocznie w dniu 15 b. m. odbyła się przy b. licznym zjeździe zbliżona i zdaleka uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowego Str. Narodowego. Z uroczystości tej powracała autobusem grupa częstochowskich narodowców przeważnie umundurowanych. Gdy autobus zatrzymał się w Sulejowie, widok białych koszul zagrał na nerwach licznie zgromadzonych na postoju Żydów. W kierunku przejeżdżnych posypały się okrzyki w rodzaju: „Polskie hitlerowcy”, a wślad za tem i... kamienie. Oczywiście częstochowianie, nie godząc się na ukamienowa-

nie, w dotkliwy może, ale skuteczny sposób wyperswadowali niegościnnym machabeuszom sulejowskim ich złe zamiary, poczem wyruszyli lżejszym o jedną szybę autobusem do Piotrkowa.

Tu już w rogatki miejskich oczekiwała ich miejscowa policja, która wszystkich zawiozła do lokalu komisariatu P. P. Zamiast spisać protokół i pozwolić przejeżdżnym kontynuować podróż, uważano za właściwe przytrzymać 18 osób w lokalu policji od 9-jej wieczorem do południa dnia następnego.

M. Kar.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach? Teatr Rozmaitości: Dziś o 20-tej „Mał 300.000”.

- Repertuar kin. Apollo: Niedokończona symfonia. Atlantic: Tygrys Pacyfiku. Casino: Prowokator Azel. Chimera: nieczytne. Grażyna: Csibi. Kopernik: Niebezpieczny kochanek i Przygody szulerów. Marysielka: Niebezpieczny kochanek i występ fakira. Muza: Nadja i Maskarada miłości. Palace: Pokój Nr. 309. Pan: Wonderbar i Ludzie w bieli. Raj: Fräulein Doctor. Stylowy: Złoty książę i rewja. Świt: nieczytne.

Niezrozumiałe zarządzenie. — Z kół czytelników skarżą się, że konduktory tramwajowi wydają bilety odcinkowe dopiero od godz. 8-je rano. Ponieważ ulgo-

we bilety rano (za 15 gr.) są wydawane tylko do godz. 7,15 rano, wobec tego pasażer, który między 7,15 a 8-mą chce przejechać tarmwajem 5 przystanków, musi płacić aż 25 gr. Na pytanie, dlaczego bilety odcinkowe wydać się dopiero od 8-jej, konduktorzy odpowiadają dowcipnie, że gmina przegrała proces z b. dyrektorem tramwajów p. Barwicem i dlatego musi zdobyć pieniądze na wypłatę odszkodowania.

Jest nią pracowanie Żydów w mleczarni kieszon. pasażerów M. K. E. Tramwaj we Lwowie jest i tak zadrogi, nie trzeba zatem chrzącać go publiczności niemądrem zarządzeniem w rodzaju opisanego.

Plaga żydowska. — Czytelnicy nasi zwracają też uwagę na drugą sprawę. Jest nią pracowanie Żydów w mleczarni miejskiej na Placu Targów Wschodnich w charakterze kelnerów. O ile nam wiadomo, to nie brak bezrobotnych kelnerów-chrześcijań. Czy gmina musi na każdym kroku popierać Żydów?

Manifestacja narodowa Lwowa

w rocznicę Cudu nad Wisłą

(Od własnego korespondenta)

Lwów, w sierpniu.

Rocznicę „Cudu nad Wisłą”, należąca do tych wielkich wspomnień historycznych, które posiadają wspaniałą, niezapomnianą treść, uczył Lwów narodowy imponującym obchodem.

Dn. 15 b. m. o godz. 10-tej rano odbyła się w kościele św. Mikołaja uroczysta Msza św., celebrowana przez ks. proboszcza Janickiego, w której wzięły udział: Młodzież Wszechpolska ze sztandarem, Hallerczycy ze sztandarem, Sokoli, Narodowa Org. Kobiet, Korporacje akademickie oraz członkowie szeregu innych stowarzyszeń i organizacji.

Po nabożeństwie uczestnicy udali się do II Domu Techników pochodem, bez przeszkód ze strony policji, która nie pozwoliła tylko iść śródkiem ulicy.

Do zebranych w liczbie ponad 800 osób w dużej sali domu technicznego na wstępie przemówił krótko prezes Koła grodzkiego Str. Nar. prof. Tarnawski, poczem — po chóralnym odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła” — jako pierwszy zabrał głos prezes zarządu dzielnicowego Str. Nar. prof. Głabiński. W godzinnym przeszedł przemówieniu czcigodny mówca zestawiał wypadki historyczne r. 1920, wy-

mienił skutki błędnej polityki federalcyjnej oraz podkreślił doniosłość bitwy pod Warszawą i zasługi armji o-chotniczej.

Drugim mówcą był przedstawiciel robotniczej Łodzi, kpt. Leon Grzegorzak, który, zwróciwszy uwagę na zasługi Lwowa w historii ruchu narodowego i w r. 1920, podkreślił znaczenie wiary narodu w zwycięstwo. W słowach pełnych mocy wskazał kpt. Grzegorzak na te momenty w historii Polski, w których silna, niezmożona wiara stała się fundamentem zwycięstwa narodu polskiego nad wrogiem, aby porównując swe przemówienie zakończył stwierdzeniem, że z tą właśnie wiarą w zwycięstwo kroczy Obóz Narodowy ku wielkiej, naprawdę odrodzonej Polsce.

Na zakończenie pełną akcentów siły mowę wygłosił p. Adam Macieliński. Przypomniawszy, że w r. 1920 istniało współdziałanie masonerji i Żydów, że symbolem bitwy pod Warszawą był krzyż w ręku bohaterskiego ks. Skorupki, który zwyciężył żydowską gwiazdę na sztandarach bolszewickich, mówca wezwał do wytrwania w pracy narodowej i do bezkompromisowego realizowania ideału Polski narodowej.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN

Niefortunne pomysły min. przemysłu i handlu

Sprawa obozów przysposobienia gospodarczego

Kilkakrotnie już informowaliśmy się o niezadowoleniu, a nawet strajkach młodzieży akademickiej, odbywającej praktyki w obozie przysposobienia gospodarczego. Sprawą tą należy zająć się gruntownie, gdyż dotyczy ona ogromnej rzeszy studentów, obowiązanych do odbycia przepisanej praktyki wakacyjnej.

Jeszcze dwa lata temu praktyki wakacyjne były przyznawane studentom bez specjalnych trudności przez min. W. R. i O. P., przy współudziale w kwalifikowaniu studentów kół naukowych i wydziałów uczelnianych.

Wprawdzie i wówczas można było podnosić pewne zastrzeżenia, jednak sprawa przedstawiała się o wiele lepiej, aniżeli obecnie.

SPECJALNY REFERAT

Przydziałem praktyki i ich organizacją zajęło się min. przemysłu i handlu. Utworzono tam specjalny referat, na którego czele stanął niejaki inż. Stawński. Pracę swą rozpoczął on od wywierania presji na przemysłowców, zabraniając im przyjmowania na praktyki kandydatów z pominięciem min. przemysłu i handlu. Przedsiębiorstwa, wobec presji wywieranej przez wydziały przemysłowo-handlowe poszczególnych województw, musiały się zgodzić na narzucane im warunki co do ilości i jakości praktykantów, do których zaczęto odnosić się niechętnie, a nawet wrogo, traktując ich jak intruzów. Władza przedsiębiorcy w stosunku do praktykanta została zmniejszona do zera, a przedsiębiorca mógł się porozumiewać z praktykantem jedynie za pośrednictwem „komendanta obozu”. Z drugiej strony studenci, widząc, że indywidualnych praktyk nie mogą uzyskać wobec monopolizowania ich przez min. przemysłu i handlu, zmuszeni byli, chcąc nie chcąc, zgłaszać się do ministerstwa, tembardziej, że praktyki wakacyjne przewidziane są przez programy uczelni technicznych jako obowiązkowe dla uzyskania dyplomu.

BIUROKRATYCZNE POMYSŁY

Jakże przedstawia się organizacja obozów przysposobienia gospodarczego? Praktyka wykazała, że stworzono nowe pole do harców i popisów naszej biurokracji. Zorganizowano najpierw sekretariaty generalne i sekretariaty okręgowe,

które podzielono z kolei na sekcje, przeprowadzające werbowanie studentów na praktyki, niejednokrotnie zresztą bez wiedzy kół naukowych.

Akademik - praktykant, oprócz kosztowego utrzymania, miał otrzymywać za pracę od 1,50 — 2,50 zł. dziennie, w zależności od zaawansowania w studiach, przyczem wypłaty te miały być dokonywane regularnie. Jednym słowem obywatelstwo młodzieży wiele, byle tylko pozyskać ją na praktyki. Wśród wielu hasła jakie głosiły prospekty przysposobienia, na plan pierwszy wysuwa się hasło „pomocy i ułatwień dla praktykanta, aby wyniósł on jak najwięcej korzyści z praktyki”. Drugie hasło, to: praktyczne zapoznanie akademika z zagadnieniem obrony kraju i odpowiednie przygotowanie przemysłu przez akademików — praktykantów na wypadek wojny.

TEORJA A PRAKTYKA

Czy jednak wprowadzono w życie te hasła i czy mają one głębszy sens życiowy? Min. przemysłu i handlu tłumacząc się względami obrony kraju i oszczędnościowymi, koszaruje wszystkich praktykantów pracujących na pewnym terenie. Tu dopiero wyszło na jaw, w jaki sposób biurokracja pojmuje zagadnienie obrony kraju. Obozy przysposobienia gospodarczego, to nędzna i skandaliczna wprost parodia wojska, która tylko krzywdzi mundur polskiego żołnierza i jego świetnej organizacji. Na czele każdego obozu postawiono komendantów, kwatermistrzów i ich zastępców (wszyscy świetnie płatni), a ci albo mało, albo zupełnie nie mieli do czynienia z wojskiem. Komendanci pilnują wykonywania pseudo - wojskowego regulaminu t. j. małpuje się wojskowe apele, capstrzyki, raporty karne i t. p., których nikt z praktykantów nie wyłączając komendanta, nie bierze na serio. Na tem właściwie ogranicza się zagadnienie pierwszorzędnej wagi jak obrona kraju i kończy się też przygotowanie przez praktykantów przemysłu na wypadek wojny.

O wiele gorzej przedstawia się wprowadzenie w życie hasła „ułatwienia akademikowi osiągnięcia jak największych korzyści z praktyki” odbywanej w obozie. Coprawda w biurkach komendantów obozów znajduje się cała masa dzi-

waczych instrukcji o: „wykładach specjalizacyjnych”, o „odczytach”, które mają pomagać w specjalizacji w tej lub innej gałęzi przemysłu i t. p. Wykłady te jednak nie odbywają się zupełnie, a z odczytów nie wiele jest pożytku.

ZATARGI I ZABURZENIA

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa wynagrodzenia praktykantów. Znikome pobory miały być wypłacane punktualnie co 10 dni, tymczasem powstawały zaległości kilkutygodniowe. Nic więc dziwnego, że w obozach wywoływało to niezadowolenie. Niewypłacanie zarobków, kiepskie wyżywienie, złe warunki higieniczne oraz bezmyślny rygor pseudo - wojskowy — wszystko to doprowadzało w obozach do częstych zatargów. Gdy młodzież wybierała delegatów celem wnoszenia zażaleń w urzędach wojewódzkich, dochodziło do tego, że delegatów wysłano pod eskortą policji do miejsc ich zamieszkania. W ub. roku do poważniejszych zatargów doszło z młodzieżą górniczą w krakowskim oraz w Łodzi.

W bież. roku zaburzenia miały miejsce w Łodzi, Poznaniu, Bydgoszczy, Warszawie i t. d., co najlepiej świadczy, że nie było to wypadki sporadyczne.

Najdziwniejsze jednak w całej tej sprawie jest stanowisko min. przemysłu i handlu, które przeciwko organizowaniu młodzieży w obozy, lecz dalej nią nie opiekuje się, a nawet dopuszcza do tego, że poszczególne komendanci „kwestowali” u przemysłowców na rzecz obozów. Czyż ministerstwo nie może przyznać dostatecznych funduszy na przeprowadzenie własnej misji?

Z obecnego stanu rzeczy nie są zadowoleni ani przemysłowcy ani studenci, ani też inne władze państwowe, które z niefortuną imprezą mają tylko kłopoty.

ZMIENIĆ SYSTEM

Zastanówmy się wreszcie, jak należy unormować sprawę praktyk wakacyjnych. Wydaje nam się, że po dotychczasowych doświadczeniach zbankrutowała koncepcja praktyk zespołowych, a należy wprowadzić dostateczną liczbę praktyk indywidualnych, które oprócz korzyści fachowych byłyby źródłem zarobku dla biedujących rzesz naszych akademików. Nic nie szkodzi, jeśli państwo da trochę pieniędzy na pomoc młodzieży w tej formie. Wyłożone fundusze zwrócić się zawiązką, gdy obecni praktykanci rozpoczną już jako fachowcy tworząc pracę w zakresie swoich specjalności.

Sprawę wojskowego wychowania młodzieży oraz zaagendowanie przygotowania przemysłu do obrony państwa należy zostawić min. spraw wojskowych. Biurokraci z min. przemysłu i handlu nie mają tu nic do gadania. Na nic nie przyda się malpowanie wojskowych przepisów, a sposób ich wykonywania może jedynie wprowadzić niewłaściwy tu element śmieśności.

Wreszcie organizację praktyk należy powierzyć wydziałom wyższych uczelni oraz kołom naukowym, które najlepiej znają studenckie bolączki.

Uregulowanie spłat za rozparcelowane grunty państwowe

WARSZAWA, 19.8 (PAT). Rozporządzenie ministra rolnictwa i reform rolnych, ogłoszone w Dzienniku Ustaw z dnia 1 sierpnia 1935 r., o należnościach za rozparcelowane grunty państwowe, wprowadza znaczne zmiany w stosunku do norm dotychczasowych.

Według przepisów, które obowiązywały do tej pory, nowonabywcy gruntów z parcelacji państwowej zobowiązani byli do wpłaty zadatku: a) bezrolni — w wysokości 5 proc. całej należności, b) małorolni — 10 proc., c) inni — 15 proc. Reszta kwoty należącej rozkładana była na raty amortyzacyjne, płatne w ciągu 41 lat (przy kupnie gruntów na cele rolne — w ciągu 20 lat) — przy oprocentowaniu 3 i pół proc., licząc w tem również koszty administracyjne.

Wyżej wspomniane rozporządzenie, pozostawiając zadatki w niezmienną wysokość, przedłuża okres spłat do lat 57 (dla celów rolno-rolniczych do lat 31) oraz obniża oprocentowanie o pół proc. do 3 proc.

Normy powyższe wprowadzone obecnie przez omawiane rozporządzenie dla nowonabywców gruntów z parcelacji rządowej, zostały już uprzednio zastosowane w dekretach oddłużeniowych z dn. 24 października 1934 r. w stosunku do zaległych należności, powstałych z tytułu uprzednio nabytych gruntów państwowych. Celem zatem nowego rozporządzenia jest stworzenie jednolitych warunków dla nowych nabywców gruntów państwowych.

Należy zaznaczyć, że — w związku z nieustaleniem norm kredytowania należności za grunty z parcelacji rządowej — wstrzymana została (w okresie po wydaniu dekretów oddłużeniowych z r. 1934) akcja przewłaszczeniowa w stosunku do nabywców parcel w czasie po ogłoszeniu wspomnianych dekretów oddłużeniowych. Obecnie, z chwilą wejścia w życie omawianego rozporządzenia, przerwana akcja przewłaszczeniowa zostanie nanowo uruchomiona.

Z szczegółowych przepisów omawianego rozporządzenia wymienić należy, że w stosunku do nowonabywców osad samodzielnego okres spłat rat amortyza-

cyjnych rozpoczynać się będzie dopiero po 2 latach (dla b. służby folwarcznej po 3 latach), po objęciu w posiadanie osady, a zatem w ciągu tego okresu użytkowanie gruntów odbywa się bezpłatnie.

Giędy pieniężne

Notowania z dnia 19 sierpnia

DEWIZY

Belgia 89,20 (sprzedaż 89,43, kupno 88,97); Holand'a 357,50 (sprzedaż 358,40, kupno 356,60); Londyn 26,23 (sprzedaż 26,36, kupno 26,10); Nowy Jork 5,27 i trzy osme (sprzedaż 5,30 i trzy osme, kupno 5,24 i trzy osme); Nowy Jork (kabel) 5,27 i pół (sprzedaż 5,30 i pół, kupno 5,24 i pół); Paryż 34,98 i pół (sprzedaż 35,07, kupno 34,90); Praga 21,94 (sprzedaż 21,99, kupno 21,89); Szwajcaria 172,80 (sprzedaż 173,23, kupno 172,37); Sztokholm 135,30 (sprzedaż 135,95, kupno 134,65); Berlin 213,15 (sprzedaż 214,15, kupno 212,15).

Obroty dewizami średnie; tendencja dla dewiz utrzymana.

Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,26; rubel złoty 4,70; dolar złoty 9,03 i jedna czwarta; rubel srebrny 1,83; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0,84; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 175,50. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26,23.

Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji tendencja słabsza.

Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 7 proc. saska 74,00 (w proc.); 7 proc. poz. m. Warszawy (Magistrat) 73,25 — 73,00 (w proc.).

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poz. budowlana 42,00; 7 proc. poz. stabilizacyjna 65,50 — 65,38 (odcinki po 500 dolarów) 66,38 — 66,00 (w proc.); 5 proc. konwersyjna 67,75; 6 proc. poz. dolar. 83,00 — 83,25 (w proc.); 5 proc. poz. kolejowa 60,50; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83,25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. ziemskie dol. (gwarantowane) 89,00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58,00 — 57,75 — 58,00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 65,50.

AKCJE

Bank Polski — 93,00 — 93,13; Lilpop — 9,30; Modrzejów — 4,25; Ostrowiec — 15,50.

Gięda zbożowa

Notowania z dnia 19 sierpnia

Pszenna czerw. jara szkl. 775 gl. 14,75 — 15,25; Pszenica jednolita 742 gl. 14,75 — 15,25; Pszenica zbierana 731 gl. 14,25 — 14,75.

Zyto I standard 700 gl. 10,00 — 10,25; Zyto II standard 687 gl. 9,75 — 10,00; Owies I st. (niezadszcz.) 497 gl. 15,00 — 15,50; Owies II st. (lekkio zadeszcz.) 468 gl. 14,50 — 15,00; Owies III st. (zadeszcz.) 438 gl. 14,25 — 14,50; Owies nowy — 12,00 — 13,00; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — — —; Jęczmień 678-673 gl. 12,75 — 13,25; Jęczmień 649 gl. 12,50 — 12,75; Jęczmień 620,5 gl. 12,00 — 12,50; Groch polny 22,00 — 24,00; Groch Victoria 26,00 — 29,00; Wyka — — —; Peluska — — —; Seradela podwojnie czyszczona — — —; Łubin niebieski — — —; Rzepak i rzepik zimowy — — —; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie lniane basis 90 proc. — — —; Mak niebieski 36,00 — 38,00; Ziemiaki jadalne — — —; Mąka pszenna gat. I-A 0 20 proc. 28,00 — 30,00; Mąka pszen. gat. I-B 0-46 proc. 26,00 — 28,00; I-C 0 — 55 proc. 24,00 — 26,00; I-D 0 — 60 proc. 22,00 — 24,00; I-E 0 — 65 proc. 20,00 — 22,00; II-B 20 — 65 proc. 19,00 — 21,00; II-D 45-65 proc. 18,00 — 19,00; II-E 55-65 proc. 17,00 — 18,00; II-G 60-65 proc. 16,00 — 17,00; III-A 65-70 proc. 11,00 — 12,00; Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 17,00 — 18,00; I gat. 0-65 proc. 16,00 — 17,00; II gat. 14,00 — 14,50; razowa 14,00 — 14,50; polednia 10,50 — 11,00; Otręby pszenne grube przem. std. 9,00 — 9,50; Otręby pszenne średnie przem. stand 8,50 — 9,00; Otręby pszenne mialkie 8,50 — 9,00; Otręby żytnie 6,75 — 7,25; Kuchy lniane 16,25 — 16,75; Kuchy rzepakowe 11,25 — 11,75; Kuchy słonecznikowe 15,00 — 15,50; Sruta sojowa 45 proc. 18,00 — 18,50.

Ogólny obrót 2783 ton, w tem żyta 335 ton. Uspokojenie spokoju.

Uwaga: Ceny grochu, maku, maki i śrutu sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

Komunikacja okrętowa z Bliskim Wschodem

W początkach września b. r. komunikacja okrętowa z Gdyni do portów Lewantu zostanie rozszerzona przez nawiązanie współpracy „Żegluga Polskiej, S. A. w Gdyni” z dotychczasowym armatorem „Svenska Orient” w Göteborgu.

Ponadto z końcem września b. r. wprowadzone będzie częstsze połączenie między portem w Konstancy a Palestyną, dzięki wejściu na ten szlak drugiego statku, mianowicie S/S „Kościszko”.

W ten sposób będą utrzymywane regularne połączenia z Gdyni i Gdańska ewentualnie Konstancy do następujących portów lewantyńskich: Aleksandrii, Jafy, Haify, Pireusu, Stambułu Algieru,

Bejrutu Salonik i Burgas. Do innych portów Lewantu, Morza Czarnego, Północnej Afryki, Persji i Iraku będą przyjmowane ładunki na konosamenty bezpośrednio z przeładunkiem w jednym z portów lewantyńskich.

Sprawa podrożenia mięsa

W związku z nieuzasadnioną zwykłą detalicznym cen mięsa, w najbliższym czasie przedsięwzięte zostaną przez czynniki miarodajne pewne kroki w kierunku uregulowania tej sprawy.

Taki portret ojca, uzupełniony świeżo zawartą znajomością z jej bratem, wzbudził w Jerzym żywe współczucie dla Maud. Toż w tych warunkach pobyt w zamku musi dla niej być istną męczarnią.

— Muszę coś zrobić, i to szybko, mruknął.

— Co proszę pana?

— Nic — rzucił odpowiedź agentowi. Więc porozumieliśmy się, dodał. Ja płacę zgóry za miesiąc.

I tak z twardem, choć nieokreślonym postanowieniem w duszy, objął w posiadanie swoją nową siedzibę. Nazywała się: dom „obok Platla”. Przedstawiała się niezgorzej. Nowy, jednopiętrowy murańc, różny zupełnie od chałup, które najpierw dostrzegł Jerzy ze szczytu wzgórze. Tamtych nie wynajmowano wogóle. Gnieździł się w nich tubylcy z pokolenia na pokolenie. Natomiast murańc „obok Platla” był owocem kalkulacji dochodowej: miał znęcać lokatorów, których stać było na odpowiedni czynsz. Postawił go gospodarz, którego żona miała Jerzemu usługiwać. Domek posiadał małą, ale autentyczną łazienkę. Oprócz tego obejmował salonik, na gorze zaś dużą sypialnię i pustą pokój, przeznaczony na pracownię. Na dole były jeszcze kuchnia i spiżarnia. Meble świadczyły wymownie, że stolarz, który je robił, rozmiął się ze swoim powołaniem; zato jako pamiątka po ostatnim lokatorze zostało ładne i wygodne krzesło trzcinowe. Inny zostawił na ścianach parę pejzaży swego pędzla. Po usunięciu fotografii rodzinnych, tudzież ozdobnie wykaligrafowanego cytatu z Biblii i porcelanowej figurki — i złożeniu tych przedmiotów w kącie pracowni — Jerzy poczuł się w mieszkaniu prawie swojsko.

Zakochani nie znają nudów. Jerzy też nie czuł się samotny. Drażniła go jednak myśl, że nie może nic zrobić, żeby wydobyc Maud z jej nader przykrego położenia. Mógł tylko szwendać się koło zamku

w nadziei, że wreszcie ją zobaczy. Szczęście dopisało mu niespodzianie dnia czwartego.

W czasie rannej włościwej zauważył przy drodze szarą karoserję samochodu typu wyścigowego.

Wóz był pusty, z podwozu wystawała para długich odnóży, tuż obok zaś stała dziewczę, na którego widok serce zabiło Jerzemu tak gwałtownie, że automobilista majstrujący w dole mógł przypuszczać, że motor wogóle ruszył bez przyczyny.

Trawa sflumiała odgłos kroków. Dopiero stanąwszy tuż za panną, Jerzy odezwał się. Drgnęła, oczy objęły się spotkały.

Nie poznała go w pierwszej chwili, potem w oczach jej zamigotał błysk radosny, policzki zarumieniły się lekko.

— Chciałbym pomóc, — zaoferował się Jerzy.

— Czego? — doleciało pytanie z podwozu.

— Chciałbym pomóc. Umieć się obchodzić z samochodem.

Majstrujący młodzian spojrzął ku Jerzemu życzliwie.

— Dziękuję, ja też to umiem. Nic dobrze nie umiem, oprócz tego. Panu raz jeszcze dziękuję.

Jerzy utkwiał wzrok w oczach dziewczyny. Milczała.

— Chciałbym nadewszystko móc pani przyjąć z pomocą.

— Dziękuję, odpowiedziała prawie niedostrzeżalnie. Jerzy oddalił się, odprowadzony wzrokiem uwalnego smarem automobilisty.

— Jakiś uprzejmy bubek, ale trochę nachalny. Amerykanin, prawda?

— Tak mi się zdaje.

(d. c. n.)

28)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

Jerzy myślał, że miejscowy pośrednik, zajmujący się sprzedażą domów, usłyszał, że przybysz chce się sprowadzić na sezon, weźmie takiego reflektanta za warjata. Tymczasem nic podobnego. Przybysz z miasta w oczach ludności Belpher ma już ustaloną reputację artystów. Malownicza dziura cieszy się u malarzy powodzeniem. To też na widok Jerzego, nie czekając nawet co ten powie, agent wyjął odrazu spis mieszkań. Wystarczyło pół godziny, żeby dobić targu ostatecznie. Jerzy wynajął „perłę a nie mieszkanie”, mówiąc słowami agenta. Sprzątać miała dwa razy na dzień żona gospodarza z sąsiedztwa, jako przychodnia. Całe pertraktacje trwałyby jeszcze o wiele krócej, gdyby nie rozmowność interlokutora, który przy sposobności nakreślił na użytek Jerzego charakterystyki mieszkańców zamku. Jerzy wsłuchał się w nie z uwagą. To, co usłyszał o właścicielu zamczyska, nie brzmiało zachęcająco. Lord Marshmoreton świeżo zraził sobie mieszkańców niezłomnym — zdaniem rozmówcy: „baranim” — uporem w sporze o jakąś tam służebność przechodu. W rzeczywistości upór ten okazał nie lord Marshmoreton, lecz lady Karolina. Agent jednak widział rzeczy inaczej. Lorda charakteryzował jako potwora, tyrańca, wyposażonego w odstręczające ech, art. onśkiej jaszczurki ghida.

„TA“ I „TAMTA“

Niepokojący problem nauczania w Polsce

Ta jest ładna, więcej niż ładna, fotograficzna. Można się nią pochwalić i na plaży i w salonie. Jest oryginalniejsza od pekińczyka i zgrabniejsza od gryfona. Chodzi do szkoły, bierze lekcje dykcji i rytmiki. Gra na fortepianie — może byłoby lepiej na banjo lub pile. Ma osiem lat. Zimą wywożą ją do Rabki, latem kąpie się w morzu, a pomimo to jest blada. Złe je — od urodzenia. Wydelikaccona na bananach i soku pomarańczowym nie ma apetytu. Przy obiedzie nastawia się gramofon, przy kolacji radio. Oszołomionej hałaśliwą muzyką można więcej wmusić jedzenia. Uczy się dobrze, jest uspołeczniona, zbiera srebrne papierki na murzynków, koresponduje z małą Japonką po angielsku i robi prezenty z niepotrzebnych zabawek ochronce, prowadzonej przez jakieś siostry na Żoliborzu. Do szkoły spóźni się, wróci ze wsi dopiero w październiku.

Tamta też jeszcze nie chodzi do szkoły. Szkoła jest zamknięta. To nic, teraz jest jeszcze dużo roboty w polu, ale żeby choć w październiku otworzyli. Rodzice tak pisali do samej Warszawy:

„Macierzy Szkolna”. My wszyscy mieszkańcy wsi Piaski, gminy Motykały, już raz prosiliśmy o szkołę. Byliśmy z niej bardzo zadowoleni, ale jak krótko. Macierz chce nam zamknąć szkołę, a wieś zostawić w smutku i zmartwieniu. Tak samo dzieci chodzą jak głupie i tylko nam dodają zmartwienia. Nie będzie szkoły to i dzieci zrobią się gorsze i nie będzie czytania książek, gazet, nie będzie kursów wieczorowych, a wieś będzie jak wymarła. Przyjdzie zima to wieczorem mały, większy, czy stary, każdy śpieszy do szkoły, a potrzeba nam jakiej rady to znów do pani nauczycielki, a tak do kogo udamy się, dzieci nie mogą chodzić do innej szkoły, bo nie mają ubrania, a szkoła jest daleko, bo kilometrów kilka. Do Klenik znów rzeka przeszkadza, bo jak przybierze woda, to robi się tak szeroka, że nikt nie przejedzie ani łódka, ani promem. Więc jeszcze raz błagamy... Zróbcie dla nas koło opiekuńcze Macierzy. Pamiętajcie o nas. Wierzmy, że nasza prośba będzie wysłuchana. Jak trzeba to i dzieci od siebie napiszą”.

Dzieci napiszą — prawda, zdawałoby się, że jak dzieci o coś poproszą, to im nikt nie odmówi. Ale te dzieci, własne, a nie tamte. Te przynoszą do szkoły przysmak i skubią je z łaski na przerwie, tamte na pierwsze i jedyne śniadanie jedzą zimne kartofle. W Opatowej, w sarniejskim powiecie, dzieci na pytanie, co jest najlepszego na świecie, odpowiedziały — chleb. W szkole na Pokuciu dzie-

więcioletnia dziewczynka w ankiecie na temat: czem chciałaby zostać w przyszłości, napisała: „Chciałabym być krową i dawać mleko, bo dobrzeby mi było w domu... Czy tylko jej? Zapewne i wielu innym dzieciom byłoby lepiej, gdyby były inwentarzem. Więcejby o nie dbano, bardziej odczuwany ich straż.”

Mała Kobrynianka pisze do Warszawy: „przyjeżdżajcie do nas mili opiekunowie, jabym była radosna. Żeby nie wy, nie mielibyśmy szkoły. Cała zima siedzieliby my na piecu, zesechłszy, bez jakiegokolwiek rozwinięcia”. Do jakichże to opiekunów pisze listy tamta?

Aby dać dzieciom szkołę w rejonie bezszkolnym, zakłada Macierz w centrum Polski koła opiekuńcze. Z drobnych, ale stałych datków rosną szkoły na Wołyniu, Polesiu, w Nowogrodzkiem i Wileńszczyźnie. Na ziemiach, o których „te” dowiadują się na lekcji dzięki powodziom i innym nieszczęściom, a z którymi też możnaby było korespondować, jak z Japonią, czy Kanadą. Egzotyzmu na kresach mamy wbród!

Jest wieczór. Tamta wyrwała rzepę z cudzej grzędy, wzięła ją za zielony chub,

otręśła z ziemi i gryzie. Siedzi na progu agencji pocztowej i opęda się od komarów. Ma prawo siedzieć. Wieczorem myje tu podłogę i robi porządek. Lubi poczęść, cudowna izba wyklejona plakatami. Malowali je daleko, są bardzo kolorowe i do niczego niepodobne. Jakis inny bajeczny świat, na którym cukier krzepi, myje się owoce w przegotowanej wodzie i t. p. I dziś przysłał taki papier, afisz. Szkoła na nim wymalowana, czy dom mieszkalny, sama nie wie. Duże widne izby. Coś tam pisze o odkładaniu pieniędzy, o jakimś popieraniu budowy...

Bardzo ładnie. Już jest noc. Nad mierzem błyszczą sznury światła. „Ta” przed snem skubie ostatnie grono. Na wsi światła nie pała, bo szkoda naftę. „Tamta” żu'e gliniastą rzepę i nawet nie marzy o zielonych winogronach. Nie wie, że o tej godzinie odbywają się posiedzenia kół Polskiej Macierzy Szkolnej, które liczą, obliczają ile szkół otworzą na 1 września, nie wie, że w centrum Polski ludzie dobrej woli organizują koła opiekuńcze i zbierają pieniądze, aby ochronić „tamte” przed zdziżeniem i wynarodowieniem.

Plotki o skarbach w grobie przyczyną profanacji zwłok

Właścicielka majątku Oprzącki w pow. łomżyńskim, Leokadja Kozłowska, ucho- dziła wśród okolicznych włóścian za niezwykłą dziwadzkę. Była ona wdową po tajnym radcy dworu carskiego, a ponieważ prowadziła bardzo skromny tryb życia, zatrudniając tylko jedną służącą starszuskę, opowiadano, że jest chciwa i przechowuje ogromny majątek w klejnotach i biżuterji.

Kozłowska zmarła przed rokiem i, jak opowiadali okoliczni wieśniacy, poleciła w testamencie, aby wszystkie jej kosztowności zakopać na cmentarzu w grobowcu rodzinnym.

Pewnego dnia dozorca cmentarny znalazł grób Kozłowskiej rozkopany, przyczem trumnę nieboszeczki rozbito i splodrowano. Policja, która przeprowadzając śledztwo, badała okolicznych mieszkańców, stwierdziła, że na parę dni przed profanacją grobu pojawiło się w okolicy dwóch nieznanymi nikomu włóczęgów. Stróż nocny, przechodząc koło cmentarza widział nocą jakieś cienie, lecz, my-

śląc, że są to „duchy” zmarłych, uciekł. Policja aresztowała Aleksandra Drochińskiego, który zeznał, że krytycznej nocy był istotnie na cmentarzu, lecz pragnął pożegnać się z grobem matki, przed pójściem do wojska. W parę dni potem aresztowano Stanisława Zarębskiego i Wacława Rogowskiego. Stanęli oni przed sądem okręgowym pod zarzutem rozkopania grobowca i profanacji zwłok. Zaden z nich nie przyznał się do winy.

Zbadana w charakterze świadka służąca zmarłej właścicielki majątku, stwierdziła, że była obecna przy składaniu zwłok do trumny, lecz nie widziała żadnych kosztowności.

Według jej zeznań Kozłowska nie była bynajmniej osobą zamożną, gdyż cały swój, znaczny niegdyś, majątek ulokowała w rublach papierowych, znajdujących się do tej pory we dworze. Ziemianka żyła raczej w nędzy.

Sąd okręgowy skazał oskarżonych na rok więzienia. Sąd apelacyjny zatwierdził ten wyrok.

Starcie samochodu z wozem 4 osoby ranne

Na ul. Nalewki, wprost ogrodu Krasieńskich i ul. Nowolipek, zdarzyło się katastrofalne starcie samochodu z wozem. Szczegóły tego wypadku są następujące. Samochód osobowy, należący i kierowany przez 26-letniego Hersza Icka Liberlauma (Miodowa 20), właściciela wytwórni futer, jechał z nadmierną szybkością ul. Nalewkami w stronę Bielańskiej. W przeciwnym kierunku jechała parokonna platforma, naładowana kręgami betonowymi. W chwili, gdy samochód dojeżdżał do wylotu ul. Nowolipki, wyjechał z tej ulicy rowerzysta. Kierowca, chcąc uniknąć przejechania, skreślił nagle w lewo, najeżdżając na platformę. Jeden z koni wpadł na samochód. Dyszel uderzył w górną część obramowania szyby przed kierowcą, wzniciła zaś — w ostatniej chwili ściągnął lejce, dzięki czemu dyszel został uniesiony nieco w górę. Strzaskana stalowa ra-

ma szyby uderzyła w głowę Liberbauma. Nadto został on uderzony kierownicą w klatkę piersiową, tak silnie, że kierownica pękła.

Na wieść o katastrofie, wybiegli z pobliskich koszar 1-go oddziału straży ogniowej strażacy, którzy wzięli Liberbauma i na noszach przenieśli do koszar straży. Inni strażacy przeprowadzili zerwanego z uprzęży konia, który został okaleczony w trzech miejscach odłamkami szkła. Na miejsce przybył lekarz Pogotowia, który stwierdził u Liberbauma ranę miążdżoną czaszki. Po nałożeniu opatrunku, L. w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala na Czystem, gdzie dokonano natychmiast operacji.

Ofiarami tej katastrofy padły jeszcze 3 osoby, znajdujące się w samochodzie. Są to 16-letni Jusek Hryniewiecki (Piekarska 7), potłuczenie twarzy i rąk), 12-letni Smerja Anstojan (Radom), uczeń, (ogólne potłuczenie) i 11-letni Hersz Swiczer (Żelazna 89), uczeń kuśnierski (złamanie prawego obojczyka i ogólne potłuczenie).

Łosie w Polsce

Podług danych sekcji ochrony łośia przy Polskim Związku Stowarzyszeń Łowców w Warszawie stwierdzono, że na obszarze Polski stan łośi znacznie się podniósł. Roczny przyrost wynosi 20 proc. Obecnie w całym naszym kraju znajduje się ok. 1000 sztuk łośi. W lasach państwowych ilość ich wynosi 202 sztuki. Zmniejszyła się ona skutkiem epidemji i kłusownictwa w porównaniu z r. z. Badania przeprowadzone w Warszawie nie ustaliły rodzaju epidemji. Przed wojną śród łośi panowała jedynie choroba racie i pyska — pryszczycza.

Rozmnażające się łośie rozchodzą się i gdy opuszczają bezpieczne ostoje, tropione są i wybiłane przez kłusowników; uchwalono więc wzmocnić sankcje karne za kłusownictwo i zrównać je z karami ustanowionymi za zabicie żubra. W rezerwach państwowych postanowiono robić 2—3-letnie przerwy w eksploatacji drzewostanów, aby jaknajmniej niepokoić zwierzyne. (b)

Nowe nazwy ulic w Warszawie

Władze nadzorcze wyraziły swą zgodę na zaproponowane przez zarząd miejski przemianowanie ulic.

Ulica Żórawia na odcinku od Poznańskiej do Marszałkowskiej zostanie zmieniona na ulicę Tadeusza Żulińskiego.

Ulica Śmiała na odcinku od Generała Zajęczka do Alei Wojska Polskiego zmieniona zostanie na ulicę Adama Skwarczyńskiego.

Ulica Namiestnikowska zmieniona będzie na ulicę Józefa Sierakowskiego.

Ponadto plac, stanowiący przedłużenie ulic Korzeniowskiego i Hoffmanowej przed Instytutem Radowym nazwany zostanie imieniem Marji Skłodowskiej Curie.

O zmianę planu regulacyjnego Powiśla

Każda większa rzeka jest niezawodnie ozdobą miasta. Związanie motywu pejzażowego rzeki z motywem architektonicznym miasta jest środkiem sztuki plastycznej, stosowanej przy projektowaniu miast.

Związek stowarzyszeń przyjaciół Wielkiej Warszawy, doceniając w zupełności zasadnicze znaczenie Wisły dla Warszawy, wyłonił specjalny komitet delegatów wybrzeży Wisły, który ma wzbudzić w społeczeństwie zainteresowanie spłotem zagadnień, objętych ogólnym hasłem: „frontem do Wisły”.

Wchodzący w skład komitetu czynnik obywatelski, postawił sobie za zadanie opracowanie posunięć, koniecznych do udostępnienia wybrzeży Wisły dla ludności oraz otwarcia jaknajwiększej perspektywy na rzekę.

Ostatnio komitet zwrócił się za pośrednictwem Związku stow. przyjaciół Wielkiej Warszawy do p. prezydenta miasta z prośbą o poddanie rewizji dotychczasowych planów regulacyjnych, dotyczących zwłaszcza ukształtowania skarpy, odcinającej główną część miasta od poziomu Powiśla.

Projekt zarządu miasta przewiduje urządzenie wielkiej arterji spacerowo-komunikacyjnej, t. zw. Alei na Skarpie, która ma być bulwarem górnym, ciągnącym się od mostu Kierbedzia równoległe do Krak. Przedmieścia, Nowego Świata, ponad ul. Książęcą, brzegiem ogrodu Frascati i parku Sobieskiego ponad Agrykolą i t. d., ku południowym dzielnicom miasta.

Jest samo przez się zrozumiałe, że arterja ta od strony Wisły nie powinna być zabudowana, względnie zabudowana b. nisko, gdyż wtedy tylko spełni swoje zadanie, jakim jest otwarcie perspektywy na rzekę dla wyżej położonych dzielnic oraz udostępnienie dopływu świeżego powietrza, idącego szeroką strugą ponad korytem rzeki i będącego naturalną osią wentylacyjną miasta.

W obecnej chwili realizacji tego zadania dla zwrócenia Warszawy do Wisły projektu stoi na przeszkodzie szereg istniejących budowli, jednak na znacznej przestrzeni wytyczonej trasy znajdują się odcinki niezabudowane, które nie powinny zostać załarykadowane nowymi domami, gdyż to znacznie oddaliłoby moment realizacji; —tę zaś wcześniej, czy później zakończą swój żywot i będą zburzone. (b)

Nominacje nowych profesorów

W związku ze zbliżającym się rokiem akademickim 1935/36, oczekiwane są nominacje profesorskie na katedry, które zostały ostatnio utworzone, bądź też na wakuujące katedry po przeniesieniu profesorów w stan spoczynku, wskutek przekroczenia granicy wieku. Na uniwersytecie w Warszawie na wydziale prawym obsadzona ma być nowoutworzona katedra prawa budżetowego na III-m roku studjów. (i)

Ile kosztuje bilet miesięczny na koleji?

Komunikują nam o fakcie następującym. Osoba, potrzebująca dojeżdżać tylko przez miesiąc z Warszawy do stacji Ursus, pragnęła wykupić bilet miesięczny w kasie na dworcu Głównym. Gdy przedstawiła fotografię z dawnego biletu okręgowego, na której widoczny był częściowy ślad pieczęci kasy kolejowej, kasjer odrzucił fotografię, żądając dostarczenia nowego zdjęcia. Następnie zażądał opłaty za bilet, w kwocie zł. 9 gr. 10, za ramkę metalową zł. 1 gr. 90 i za 2 deklaracje 20 gr. — czyli ogółem zł. 11 gr. 20. Wobec tego interesant zwrócił się do „Orbisu”, gdzie przyjęto od niego zakwestjonowaną w kasie kolejowej fo-

tografię i pobrano za tenże bilet zł. 9 gr. 10 plus 10 gr. za deklarację, razem zł. 9 gr. 20, czyli o 2 zł. taniej, niż na koleji.

Dzieci z Westfalji w Warszawie

W dniu 22 i 23 sierpnia zwiędzać będą Warszawę chłopcy z Westfalji, powracający z kolonij letnich w Zajezerzu koło Dębina.

Wszystkie dzieci, przebywające w kraju na kolonjach, w drodze powrotnej zwiędzają miasta polskie, zależnie od tego, którą drogą wracają z kolonij na punkt zborny w Poznaniu.

Uczennice gimnazjów z Westfalji i Nadrenji w drodze powrotnej z kolonij letniej w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim zwiędzą Katowice i Kraków.

Podział roku szkolnego

W dniu 20 b. m. wchodzi w życie rozporządzenie min. oświaty, wprowadzające zmianę w podziale roku szkolnego. W myśl tego rozporządzenia rok szkolny rozpoczynać się będzie dn. 3 września, przyczem podzielony będzie na 2 półroczia, z których pierwsze trwać będzie do dnia 22 grudnia, drugie zaś półroczcie rozpoczynać się będzie 9 stycznia. (i)

Brak kanalizacji na Saskiej Kępie

Saska Kępa pozbawiona jest dotychczas kanalizacji. Ze względu na zatwierdzenie projektów zabudowania szeregu ulic zwartemi budowlami, sprawa zaprowadzenia kanalizacji na Saskiej Kępie staje się potrzebą nagłą. (g)

Aleja parkowa z suchych głogów Rzecz nieprawdopodobna a jednak prawdziwa

Szczytem nieuctwa, czy też wysoce karygodnego niedbalstwa jest zmarnowanie sześciu dziesiątków głogów pełnokwiatowych, w nowourządzanym parku im. Moniuszki, na Żoliborzu. W parku tym w roku ub. wysadzona została jedna duża aleja głogami pełnokwiatowymi, na wyhodowanie których trzeba było czekać około 10 lat.

Mieszkańcy Żoliborza cieszyli się, że w parku żoliborskim będą rosły masowo tak piękne drzewa, tworząc prześliczną aleję, jaką nie może się poszczycić żaden z istniejących parków publicznych w stolicy. Alieci z wiosną tego roku nastąpiło rozczarowanie. Gdy bowiem wokół rozwinęły się i zakwitły wszędzie drzewa i krzewy, głogi stały bez liści, tworząc dziwny kontrast z otaczającą je zielenią.

Ogledziny tego zjawiska utwierdziły ciekawszych obserwatorów w przekonaniu, że wszystkie głogi uschły... Stały one w takim stanie aż do lipca. Widocznie nikt się nimi nie opiekował... W lipcu, gdy rozpoczęto w parku roboty naprawy, uschnięte głogi usunięto i zamiast

pięknej aleji pozostała pustka, a miasto poniosło straty około 1000 zł.

Bywa tak, że nie wszystkie posadzone drzewa się przyjmują, ale żeby literalnie wszystkie posadzone drzewa wkrótce po posadzeniu doprowadzone zostały do zasuszenia, to już skandal. Zapewne uschnięte głogi spalone w piecach szklarniowych, powiększą ilość kaloryj ciepła, ale czy to jest celem hodowania kosztownych drzew, aby je, gdy dorosną do wieku właściwego, palono w piecach?

Wypisuje się w gazetach dytyramby o tysiącach drzew i krzewów wysadzanych w parkach i na ulicach, ale nic się nie mówi, ile z tych roślin ginie, czy to z braku niedbalstwa, czy nieumiejętnego obchodzenia się z nimi. A byłaby to nader ciekawa statystyka.

Kronika wileńska.

DYZURY APTEK:

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:
 Apteka Jundzila — Mickiewicza 33.
 Narbutta — Świętojańska 2. Tuagiela Niemiecka 15. Sukcesorów Mankowicza — Piłsudskiego 20.

Z MIASTA.

Zapowiedź walki z żebractwem. Wobec pojawienia się większej ilości żebraków i włóczęgów w Wilnie władze administracyjne w najbliższym czasie zaostrzają walkę z tą plagą.

Kąpiel na Zwierzyncu zakazana. Ponieważ władze stwierdziły, że woda w Wilji poniżej mostu zwie rzyńskiego jest zakazana i kapanie się na tym odcinku połączone jest z niebezpieczeństwem dla zdrowia, wydany został zakaz kąpeli w tym miejscu i ustawiono odpowiednie tablice ostrzegawcze. Z uwagi na to, że publiczność nie przestrzega zakazu policja otrzymała zarządzenie, aby temu przeciwdziałać i obecnie na kąpiących się sporządzone są doniesienia karne.

Prezydent Rzpłitej w Wilnie. Dnia 20 bm. w godzinach popołudniowych przybył samochodem z Warszawy do Wilna Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie małżonki oraz adiutantów.

Pan Prezydent zatrzymał się w pałacu Reprezentacyjnym i po krótkim wypoczynku udał się Pan Prezydent z małżonką do Pikieliszek w celu odwiedzenia Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

SPRAWY MIEJSKIE

Brukowanie ul. Trockiej. Wobec ukończenia wszystkich robót ziemnych na ul. Trockiej wydział techniczny zarządu miasta przystępuje we wrześniu do układania gładkiej jezdni z kostki kamienną na tejże ulicy. Obecnie wozona jest i magazynowana w dziedzińcu gmachu Zarządu Miejskiego przy ul. Dominikańskiej.

Uporządkowanie ul. Beliny. Zarząd Miejski prowadzi intensywne prace przy regulacji ulicy Beliny, jednej z bardziej zaniedbanych ulic przedmieścia, a stanowiących ważną arterję komunikacyjną. Równocześnie z oczyszczeniem tej ulicy, układaniem nowych chodników i przebrukowywaniem prowadzone są roboty kanalizacyjne. Wybudowane tam zostanie kanał ponad 700 m długości. Górna część ulicy Beliny, a zwłaszcza połączenia z traktem oszmiąnskimi i traktem ludzkim reguluje wydział drogowy Urzędu Wojewódzkiego z pomocą zarządu m. Wilna. Wydział techniczny dostarczy krawężniki i płyty betonowe, z których ułożone zostaną chodniki wzdłuż całej ul. Beliny. Nadmienić trzeba, że równocześnie z tem ul. Beliny została rozszerzona.

Posiedzenie Rady Miejskiej. W dniu dzisiejszym odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej po zakończonych ferjach letnich.

Na posiedzeniu rozpatrzonych zostanie 12 spraw, a między innymi rozpatrywany będzie wniosek za-

rzędu miasta w sprawie wykupienia niektórych posesyj w okolicy ul. Rossa, a to w związku z budową mauzoleum, w którym ma być złożone serce marsz. Piłsudskiego. Posiedzenie Rady odbędzie się w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej.

SPRAWY PRASOWE.

Konfiskata. Wczoraj skonfiskowane zostały przez Starostwo Grodzkie dwa żydowskie czasopisma: „Radio” i „Owent Kurjer”.

SPRAWY SZKOLNE.

Prywatna VI Klasowa Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Dziecko Polskie”, Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 11 m. 11 przyjmuje zapisy do wszystkich klas i do Przedszkola w godz. 12—15. Rutynowane siły nauczycielskie. Troskliwa opieka wychowawcza. Komplety języka francuskiego. Lokal higieniczny, przestronny, słoneczny, świeżo gruntownie odremontowany. Opłaty szkolne znacznie niższe. Ustępstwa dla niezamożnych przewidziane.

SPRAWY PODATKOWE.

Interwencja piekarzy w Izbie Skarbowej. Wczoraj piekarze wileńscy interwenjowali w Izbie Skarbowej w sprawie wygórowanego wzdług ich zdania wymiaru podatku obrotowego. Złożony przez nich memoriał podaje, iż w związku z ogólnym kryzysem konsumpcja pieczywa ogromnie się zmniejszyła. Ogół wilanian używa obecnie pieczywa tańszego, wskutek czego zmniejszyły się obroty i skala zyskowności. Delegacji piekarzy obiecano sprawę rozpatrzyć, oraz zapewniłono, iż w razie potrzeby w wypadkach poszczególnych przeprowadzono będzie powtórny wymiar podatku.

SPRAWY WOJSKOWE.

Komunikat. Zawiadamy absolwentów szkół rzemieślniczych, pragnących poświęcić się zawodowej służbie wojskowej w charakterze majstrów, że powinni oni ukończyć roczne kursy wojskowo-przetwórcze.

Absolwenci tych kursów posiadają specjalne uprawnienia w wojsku i marynarce wojennej.

Niezamożni, zdolni i pilni uczniowie mogą uzyskać stypendja. Informacyj udziela Towarzystwo Wojskowo-Techniczne, Warszawa, Al. Róż 8. Tel. 9-55-91.

KRONIKA POLICYJNA.

Nieściele wagi. Bukowski Antoni, zam. przy ul. Kopanica 14, doniósł policji, iż w czasie kupowania antykułów spożywczych w piekarni, mieszczącej się przy ul. Popławskiej 34, został oszukany na wadze przez właściciela tejże piekarni, Urwanowca.

Uszkodził sztyld. Na szkodę związku zawodowego robotników przemysłu garbarskiego, mieszczącego się przy ul. J. Jasińskiego 18, uszkodzono sztyld, zawieszony przy wejściu do lokalu. Dochodzenie ustaliło, iż sprawcą uszkodzenia jest-

Teatr i muzyka.

Miejski Teatr Letni — w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dzisiaj przedstawienie w Teatrze Letnim zawieszono.

Jutrzejsza premiera w Teatrze Letnim. Jutro Miejski Teatr Letni występuje z premierą znakomitej komedji P. Schureka „Muzyka na Ulicy”. Akcja utworu toczy się w środowisku muzykantów podwózkowych i obfituje w szereg tryskających humorem typów i sytuacji. Reżyseruje Wł. Czengery. Ceny znizzone.

Teatr „Rewja”. Dzisiaj po raz 3-ci oryginalny i urozmaicony program rewjowy pt. „Abisynja”

Początek przedstawień o godzinie 6 min. 45 i 9 min. 15.

Z za kotar studjo.

„Uprawdzenie z Seraju” Mozarta Bruno Walter dyryguje.

Polskie Radio przejęło do transmisji w bieżącym sezonie letnim szereg wspaniałych koncertów i oper z festiwalu w Salzburgu, imprez, które stanowią najważniejsze zdarzenia z życia muzycznego świata. Między innymi transmitowanymi będzie dnia 21.VIII o godz. 19.05 jedna z najpiękniejszych oper „Uprawdzenie z Seraju” Mozarta. Audycja ta będzie prawdziwym przeżyciem dla radiosłuchaczy. Opera ta bowiem jest genialnym połączeniem włoskiej Opera Buffa, niemieckiego „Singspielu” i przedwzrostkiem wspaniałego talentu Mozarta, który zdaje się swoją krwią serdeczną przepajać każde swe dzieło. Modne w tym czasie tematy egzotyczne, przedwzrostkiem z życia Turków, wględnie z wyobrażeń i życia tego narodu zaczerpnięte, nabierają u Mozarta zupełnie innego sensu i wyglądu, jak u innych kompozytorów jemu współczesnych. Stają się one bowiem u tego wielkiego mistrza dramatem — baśnią, przepojonym prawdziwym, krwią pulsującym życiem. Konstancja i służebna jej Blonde, oraz Pedrillo, sługa Belmonta znajdują się w niewoli u Selima Paszy, Turka, który z zazdrością pilnuje swych niewolników. Ukochany konstancji Belmonte postanowił uwolnić nieszczęśliwą ofiarę Turka. W ogrodzie paszy natopka na stanowczy opór starego sługi Selima grubowatego Osmina. Dopiero za pomocą alkoholu o którym Osmin, jako wierny sługa Allaha, początkowo nawet

słyszeć niechce, potem jednak jednak oprzeć się pokusie nie może, udaje się uścić czujność Turka. Ale uprowadzenie, świetnie napózno przygotowane, nie udaje się. Niespodzianie jednak okazuje Selim pasza, który naprózno starał się o względy Konstancji, wiele serca i szlachetności. Wybacz mianowicie młodej parze nietylko nieudaną ucieczkę, ale obdarowuje ich nawet upragnioną wolnością. Taka jest zasadnicza treść opery. Niedają się natomiast ująć w słowa przepyszne sceny komiczne, gniew starego Osmina, który pragnąłby chętniej wszystkich niewiernych powiesić, utopić, zadusić i nadaremnie wpada w ścieśłość słysząc o uwolnieniu zleniwionych wrogów. Gniew jego jest tem większy, że stracił w ten sposób upatrzoną dla siebie służebną Konstancję, która go zresztą niemiłosiernie wykpiwała i wymyślała. Znakomitą jest również postać chytrygo a zawsze pomysłowego Pedrilla, rola charakterystyczna dla Opery Buffa. Pełne szlachetności, rzetowności i prawdziwego piękna są postaci Belmonta i Konstancji, znakomite odmalowanie ogólnego tła, środowiska. Niezapomniane arje Konstancji i Belmonta, serena Pedrilla, która ma być sygnałem do ucieczki, przekomiczne partie starego Osmina. Całość to arcydzieło muzyki scenicznej.

Lecz nie tylko sama opera stanowić będzie w transmisji salzburskiej przedmiot najwyższego zainteresowania. Osoba dyrygenta Bruno Waltera absorbuje nas w równie wysokiej mierze. Walter, którego poznała w sezonie ubiegłym publiczność warszawska Filharmonji to jeden z największych dyrygentów świata. W fanatycznej służbie dla sprawy muzycznej zapomniał Walter o swej własnej osobie, wola kompozytora jest świętością nietykalną. Każda fraza muzyczna, każdy choćby drobny szczegół interpretacyjny otwiera zupełnie nowe horyzonty, oświeca swą trafnością. Jeżeli można mówić o kongenialności kompozytora i wykonawcy to ma to miejsce właśnie u Bruno i Waltera jako interpretatora Mozarta.

Dodajmy jeszcze, że wykonawcami opery będą najlepsi śpiewacy oper niemieckich i austriackich, oraz słynna orkiestra Filharmonji wiedeńskiej a przynajmniej, że transmisja ta będzie dla wszystkich słuchaczy niebywałym zdarzeniem.

niejaki Józef Antoniewicz, zamieszkały tamże.

Oszustwo. Leon Ruszczyk, bez stałego miejsca zamieszkania, wyłudził od niejkiej Heleny Borysewiczówny, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 150, dziesięć złotych na rzekome wyrobienie dla niej posady. Oszusta poszukuje policja.

Kradzieże. Świrski Eljasz (Piłsudskiego 3) zameldował w policji, iż nieznanymi sprawcy skradli mu z szuflady bufetu sklepowego 300 zł. w gotówce.

Z mieszkania Kielji Furman (Makowa 3) nieznanymi sprawcy skradli rozmaite garderobę i ubranie, wartości 270 zł.

Zajęcie lokatorów. Właściciel domu nr. 9 przy ul. Solnej Jakób Kaczergiński powiadomił policję, iż w chwili gdy wszedł do mieszkania swego lokatora, niejkiego Kryńskiego i zażądał opłaty za komorne, syn Kryńskiego porwał siekiere i rzucił się z zamiarem rozbicia głowy. Tylko dzięki przytomności umysłu Kaczergińskiego wypadek ten nie pociągnął tragicznych następstw. Kaczergiński również zameldował, że lokatorka tegoż domu niejaka R. Szusterowa, która od dłuższego czasu nie płaci komornego podlegała Kryńskiego do pobicia właściciela domu.

Policja zajęła się lokatorami domu nr. 9 przy ul. Solnej. (h)

WYPADKI.

Zamach samobójczy. Paweł Kowszyk, zam. przy ul. Rakowej 7, usiłował wczoraj pozabawić się życia przy pomocy esencji octowej, zmieszanej z jodyną. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala św. Jakóba. Przyczyny tragicznego kroku nie ustalono.

Pożar. W domu Nr. 57 przy ul. Zawalnej wybuchł w jednym z mieszkań pożar, spowodowany nieostrożnym obchodzeniem się z ogniem. Spaliło się około dwóch metrów kw. podłogi.

Ogień zlikwidowała przybyła natychmiast straż pożarna.

Ucięcie palce. Podczas pracy przy wyrobieniu mydła uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Jan Pierszanko, zam. przy ul. Legionowej 107, któremu mechaniczny nóż do krajania mydła obciął palec lewej ręki. Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Nagły zgon. Wczoraj wczesnym pozostało pogotowie ratunkowe na ul. Archanielskiej 25 m. 27, gdzie nagle skonał niejaki Chaim Gigiel.

Przyczynę nagłej śmierci narazie nie ustalono. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz śledczych.

Polskie Radio Wilno

Sroda, dnia 21 sierpnia 1935 r.

6.30: Pieśń. Pobudka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień. por. Pogadanka sportowo-turystyczna. Muzyka. Wskazówki praktyczne. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.05: Kom. met. 12.05: Dzień. pol. 12.15: Koncert. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: Schubert—Symfonia. 15.15: Mała skrzyneczka. 15.25: Zycie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30: Opera epoki romantycznej. 16.00: Nasz dom po powrocie z wakacji. 16.15: Koncert. 17.00: Miniatury kwartetowe. 17.20: Koncert. 18.00: Wesoły skecz. 18.15: Cała Polska śpiewa. 18.40: Chwilka społeczna. 18.45: Koncert reklamowy. 19.15: Transm. op. w 3 aktach Mozarta „Uprawdzenie w Seraju”. 19.45: Pogadanka muzyczna. 20.45: Dzień. wiecz. Świat się śmieje. 21.35: Rep. z cyklu „Jak wiesz żywi miasto”. 22.05: koncert chóru Dana. 22.10: Wiadomości sportowe. 22.15: Ork. P. R. 23.00: Kom. met. 23.05: D. c. Ork. P. R.

KONSEKRACJA KOŚCIOŁA W ORNIANACH.

W niedzielę dnia 25 bm. w godzinach popołudniowych w Ornianach po uroczystym nabożeństwie odbędzie się konsekracja kościoła katolickiego pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Konsekracji świątyni dokona w otoczeniu duchowieństwa J. Eks. Arcybiskup Jalbrykowski.

Na uroczystość do Ornian wyjeżdża pielgrzymka z Wilna i okolic udając się procesje. (h)

PÓŁ ROKU WIEZIENIA ZA KŁAMSTWO.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał sprawę niejkiego Konstantego Karażewicza, m-ca wsi Dośiance w powiecie wileńsko-trockim, oskarżonego o to, iż w dn. 2 grudnia r. ub., badany przez Sąd Grodzki w charakterze świadka w sprawie powództwa Józefa Lachowicza przeciwko Władysławowi i Antoniemu Lachowiczom o część sporną gruntu, po zaprzysiężeniu i uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe śledztwo, świadomie zeznał nieprawdę. Po udowodnieniu mu winy Sąd Okręgowy skazał go na sześć miesięcy więzienia.

OFIARY

złożone w Administracji „Dz. Wil.”.
 N. N. zł. 5 dla K. M. i Z. J. zł. 1.
 Z. J. zł. 2 dla wdowy z 5-giem dziećmi.
 Z. J. zł. 1 dla chorej na gruźlicę.
 Z. J. zł. 2 dla wdowy z 3-giem dziećmi.
 A. Kosmosowscy zł. 1 dla E. L. na kupno maszyny.
 M. K. z Wilejki pow. dla wdowy z 5 dziećmi 1 zł., dla wdowy z 3-giem dziećmi w N. Wilejce 1 zł. i dla K. M. zł. 1.
 Z. L. dla K. M. zł. 3, dla wdowy z 5-giem dziećmi zł. 3, dla wdowy z 3-giem dziećmi zł. 3 i dla głuchoniemej córki powstanka zł. 1.
 P. M. Zapasnikowa zł. 3 dla najbardziej niebezpiecznego N.

Odpowiedź Redakcji.

P. SKOŁOWSKIEMU Z LIDY.
 Ważne są tylko te kartki do głosowania, które zostaną wydane w komisjach wyborczych.
 Natomiast wszelkie inne kartki, bez względu na kolor są nieważne.
 Kartki urzędowe, przez poczynienie na nich nadpisów, czy skreślenie nie uwalniają się.

CASINO | Dziś premiera! | Przepiękny epos filmowy, który rozmachem i przepychem porówna publiczn. całego świata
„MĘŻCZYŹNI W JEJ ŻYCIU”
 w roli głównej czarująca gwiazda, ulubienica publiczności **Joan Crawford** oraz wybitny **Robert Montgomery** i **Lewis Stone**
 Nad program: Aktualja. Początek o 4-ej
 Ceny na wszystkie seanse: balkon 25 gr. Parter 15 gr.

PAN | Nieodwołalnie ostatni dzień
Shirley TEMPLE | Rewolucja śmiechu oraz „DAMA OD MAKSYMA”
 Dziś ostatni dzień. Ceny znizzone
 Trujący czar egzotyzy w filmie
Niewolnica z Mandalay | Dziś kobiety oddane na łup bestjalstwa męczyzn

HELIOS | Dziś Najpiękniejsza operetka filmowa
BAL W SAVOYU
 Nadogram Aktualja. Balkon 25 gr; Parter od 54 gr.
GITTA ALPAR

REWJA | Balkon 25 gr. Program [Nr. 35 p. t.:
ABISYNJA
 Rewja w 2 cz. i 15 obr. z udziałem muzyka, ekscentryka, 1-szy występ **K. BUFFA**, baletmistrza
K. OSTROWSKIEGO, primabaleriny **BASI RELSKIEJ**, wodewilistki **ZOFII DURANOWSKIEJ**, **AL. GRANOWSKIEGO**, **ST. CZERWIŃSKIEGO**, **LENY WAJN. WNY**. Codziennie 2 seanse o godz. 6.45 i 9.15 W niedzielę i święta 3 seanse: o 4.30, 7 i 9.30 W soboty kasa czynna do godz. 10-ej.

Kredyt rzemieślniczy
 od 150 zł. do 2.000 zł., — na wyjątkowo dogodnych warunkach wydaje
Chrześcijański Bank Spółdzielczy
 NA ANTOKOLU, Wilno, ul. Zamkowa 18.
 Zgłoszenia należy kierować przez Izbę Rzemieślniczą.

Konc. przez Kuratorium Okr. Szk. Wil.
Kursy Maturalne
 im. ST. ŻEROMSKIEGO
 System nauki półroczny. Zakres mała i duża matura. Wykłady na niższych kursach, w-g nowego programu gimnazjum. Siedziba kursów: Mickiewicza 19; Zapisy przyjmuje się od g. 16—20 a w g. rannych od 10—12 Poriowa 10-3, tel. 21-08.

Kupno i sprzedaż
Książki
 z etnografii, historii, sztuki, muzyki, rycin — kupie. Zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” pod „Przejeżdź” 816
Działki
 budowlane do sprzedania przy ul. Belmonta 31, 809—2
Dom
 z sadem, na własnej ziemi sprzedam niedrogo, ul. Szeszkińska 31, 817

PIANINO
 kupię w dobrym stanie. Oferty z ceną do „Dz. Wil.” pod „Gółtwa”. 819

SPRZEDAM
 dom mur. piętr. 6 miesz. na przedm. Postr. wykł. Oferty „Dz. Wil.” pod K. Z. 822

RÓŻNE.
Fisharmonja
 w dobrym stanie potrzebna jest dla Kościoła w Wileńskiej Kolonii Kolejowej. Oferty należy składać do Komitetu Budowy Kościoła w Kolonii lub też do W-nego Księdza Kan. Kretowicza, proboszcza Kościoła po-Bernardyńskiego w Wilnie.

Mieszkania i pokoje
Poszukuję
 mieszkania 3 pok. z kuchnią, wygodami, suche, ciepłe, w rejonie ul. Mickiewicza i przyległych. Zgłoszenia proszę kierować: Ludwisarska 7, J. Stomowa.

Internat
 dla młodzieży żeńskiej „LABOR” przeprowadził się na ul. Królewska 1. Przyjmuje internatki na warunkach b. dostępnych.

TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE!
 wyszukuje mieszkania BIURO
POSREDN. MIESZK. Uniwersal
 Mickiewicza Nr. 4, tel. 22-11.

Pomożmy bliźnim
 DO SERC LUDZI współczujących nieszczęściu wolać rodzice, znajdujący się w rozpaczliwym położeniu o ratunek i pomoc dla chorej na gruźlicę córki, która zdała maturę, jest zdolna, a nie ma żadnych środków dla poratowania zdrowia. Adm. „Dz. Wil.” dla „Chorej”.

WIDOWA
 z 5-giem dziećmi, najstarszy lat 15, znajdującą się w krytycznym położeniu, bez żadnych środków do życia, prosi o jakąkolwiek pracę lub pomoc. Zauł. Strazacki 4 m. 3, Forsecwicz, albo Adm. „Dz. Wil.”.

ROZPACZLIWE
 położenie, — gdyż mam żonę słabą w szpitalu, chore dziecko w domu i od dłuższego czasu jestem bez pracy — zmusza mnie odwołać się do miłosierdzia bliźnich prosząc o pomoc najskromniejszą choćby ofiarą. Adm. „Dz. Wil.” dla „K. M.”.

PRACA.
TAPICER-DEKORATOR
 K. Gajlewicz, zawiadania klientele, że przyjmuje obywateli, reperacje po cenach najniższych. Wykonanie moone, szybkie, solidne. Ul. Garbarska 11 m.16-b.

INTELIGENTNA
 osoba poszukuje pracy, zna dobre kuchnię, może samodzielnie zająć się domem ew. ochmistrzynią wiejską. Chętnie zajmie się dziećmi, ma kwalifikacje, umie szyć. Świad. i referencje. Ul. Bakszta 15 m. 5. —3

PRACOWNIKÓW fizycznych i umysłowych wykwalifikowanych sumiennych i uczciwych — poleca Wydział Młodzieży Stronniczego Narodowego. Laska zgłoszenia prosi kierować: Mostowa 1. „Dz. Wil.”.

